Nr 232. Kraków, Niedziela 11 Października 1903. Rok XXII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

## Zawsze oni.

**Kraków**, 10 października.

Zdaje się, że konserwatyści wzięli już wszystkie referaty sejmowej komisyi szkolnej w wyłączną i dożywotnią dzierżawę. Referentem o stanie szkół ludowych był poseł Władysław L. Jaworski; dzisiaj o wniosku posła Tomaszewskiego w sprawie stosunków prawnych nauczycieli referować ma Eksc. Michał Bobrzyński; o stanie szkół średnich, z szczególnem uwzględnieniem hiperprodukcyi inteligencyi galicyjskiej, referować będzie Eksc. Stanisław Tarnowski.

Szkolnictwo ludowe mogło było odetchnąć głębiej po ustąpieniu Eksc. Bobrzyńskiego. — Aby nie zachorowało ze zbytniej swobody, pogroził wiceprezydentowi Płażkowi pos. W. L. Jaworski, że utraci sympatyę większości sejmowej, gdyby nie zechciał wstępować w ślady swojego poprzednika; aby zaś nauczycielstwo ludowe przedwcześnie nie cieszyło się z ustąpienia p. Bobrzyńskiego, postarali się konserwatyści, aby jego karząca ręka zawsze na niem spoczywała, bez względu na to, czy dzierży on bat w zarządzie Rady szkolnej, czy zasiada w Sejmie. W tym celu oddano mu referat o wniosku p. Tomaszewskiego w sprawie stosunków prawnych nauczycieli.

Nauczycielstwu zależało tutaj prawdopodobnie najwięcej na korzystnem dla niego załatwieniu dwóch kwestyj: wypłaty pięcioleci i nominacyi tymczasowych nauczycieli.

W pierwszej z nich żądał wniosek posła Tomaszewskiego, aby dodatki pięcioletnie, uchodzące za integralną część stałej pensyi i, nawiasem powiedziawszy, bardzo nędzne, wypłacane były bez względu na stosowaną dotychczas klauzulę „skutecznej pracy“. Jak się dowiadujemy, pos. Bobrzyński, który dzisiaj referować ma w Izbie o tym wniosku, wystąpi przeciwko temu żądaniu. Wychodzi on z założenia, że dodatek pięcioletni jest rodzajem nagrody za skuteczną i nienaganną służbę i pozostać musi nadal środkiem, pobudzającym nauczycielstwo ludowe do karności i gorliwej pracy.

Pod tym względem różni się zapatrywanie referenta od opinii nauczycielstwa ludowego zasadniczo. Nauczyciele ludowi chcą w nędznych, pięcioletnich dodatkach widzieć przyrost pensyi, ale nie środek karny, bo wychodzą z założenia, że nauczyciel, który nie oddaje szkole „skutecznych“ usług, powinien być usunięty ze swojego zawodu, ale nie powinien być... morzony głodem za karę. Eksc. Bobrzyński jest odmiennego zdania i twierdzi, że pięcioletni dodatek wtedy dopiero ma być przyznany nauczycielowi, jeżeli tenże przez pięć lat pracuje skutecznie, a więc nienagannie, — w przeciwnym razie wytrącony ma mu być rok, w którym dopuścił się naganności.

Wniosek p. Tomaszewskiego żądał, aby tymczasowych nauczycieli nie mianowała Rada szkolna okręgowa, lecz Rada szkolna krajowa. Chciano w ten sposób odjąć jurysdykcyę inspektorom okręgowym, na których tyle na każdej sesyi sejmowej podnosi się skarg za nadużywanie władzy, i starostom, którzy właściwie są wykonawczym organem Rad szkolnych okręgowych. Stała się rzecz bardzo znamienna. Były wiceprezydent Rady szkolnej krajowej zamiast skorzystać ze sposobności i przyczynić się do zwiększenia centralistycznej władzy instytucyi, której do niedawna przewodniczył, — stanął w obronie „autonomii“ powiatowej. Dla czego? Bo ta autonomia jest w tym wypadku batem w ręku starosty i urzędnika mu podległego, jakim jest inspektor okręgowy.

Eksc. Bobrzyński jest więc zwolennikiem dawnego systemu polityczno-pedagogicznego, uosobionego w symbolicznym obrazie: w jednej ręce bat, w drugiej... owies.

Nic dziwnego, że obraz taki odstrasza światlejsze i samodzielniejsze umysły od stanu nauczycielskiego.

Ilokroć większość sejmową czynimy odpowiedzialną za upadek kraju na polu ekonomicznem i kulturalnem, stara się ona uchylić od tej odpowiedzialności, zwalając ją to na rząd, to na niekorzystne okoliczności. Stwierdzamy więc, że jak dotąd, tak i nadal, konserwatyści w sprawach oświatowych uważają się za monopolistów sejmowych, że zawładnąwszy wszystkiemi referatami szkolnemi, nie dopuszczają zwolenników postępu do wprowadzenia w szkolnictwo krajowe reform, któreby pchnęły je mogły na nowe drogi. W zapatrywaniach Sejmu na sprawy oświaty krajowej wyrobiła się też ciągłość, nie rokująca dla kraju lepszej przyszłości.

## Organizacya narodowa na Górnym Śląsku.

Nowa polsko-narodowa władza wyborcza na Górnym Śląsku już się ukonstytuowała; wydała ona odezwę, z której się dowiadujemy, na jakich podstawach przywrócona została zgoda między obu obozami polskiemi na Śląsku, na jakich zasadach opiera się nowa organizacya i jaką na razie rozpocząć zamierza akcyę polityczną.

W odezwie tej czytamy na wstępie:

„„Polskie Towarzystwo wyborcze“ i „Polskie Towarzystwo ludowe“ uznając, że stan niezgody w społeczeństwie naszem wywołany wyborami do parlamentu tak katolickiej, jak i polskiej sprawie niepowetowane szkody przynieść musi, zbliżyły się do siebie i uwzględniając wszelkie okoliczności, które uwzględnić należało, na następujących zasadach zawarły polityczną zgodę:

„Lud polski na Śląsku ma przyrodzone i nadprzyrodzone prawo do swojej narodowości. Z tego wynika, że lud polski jest uprawniony do wszelkich dążeń, ażeby godziwemi środkami starać się o zachowanie i rozwój swojej narodowości, pod każdym względem i to na mocy konstytucyi, która nakładając obowiązki na obywateli, nadaje im prawa. Lud polski ma przeto odnośnie do wyborów to samo prawo, jakie bezsprzecznie każdy naród posiada, — aby wybierać posłów swojej narodowości, t. j. Polaków.

„W uznaniu tych prawd i praw, których słuszności nikt ze sprawiedliwych ludzi zaprzeczyć nie może, postanowiły oba Towarzystwa utworzyć władzę wyborczą pod nazwą: „Polski komitet wyborczy dla Śląska“, którego podstawą jest uznanie narodowo-polskiego stanowiska przy wyborach, a celem: zabiegi około wyboru posłów Polaków. — W poczuciu wspólności narodowej z resztą narodu polskiego w Prusiech, wyśle polski komitet wyborczy dla Śląska dwóch delegatów do polskiego komitetu centralnego na Rzeszę niemiecką“.

Nowy komitet stanął zatem otwarcie na stanowisku narodowem, fakt zaś, że poddaje się naczelnej władzy utworzyć się mającego polskiego komitetu centralnego dla całego zaboru pruskiego, wskazuje wyraźnie, że posłowie polscy wybrani staraniem nowej organizacyi śląskiej wstąpią do Koła polskiego. Odezwa nie zawiera hasła: „precz z centrum“ — lecz mimo to oznacza jasno i dobitnie zupełne zerwanie dotychczaswego stosunku śląskiego ludu polskiego do tego niemieckiego stronnictwa.

Do nowego komitetu wstąpiło 10 członków „Towarzystwa wyborczego“ i 10 „Towarzystwa ludowego“. Pierwsze, jako polityczne — już się rozwiązało, drugie zajmować się odtąd będzie wyłącznie sprawami ekonomicznemi. Prezesem nowej polskiej władzy wyborczej wybrano ks. Pędziałka z Boguszowic, widocznie z uznania dla tej grupy księży, która obecnie otwarcie przystąpiła do obozu narodowego. Z redaktorów śląskich żaden nie wszedł do komitetu.

Ze względu na rozmaite okoliczności, mianowicie na niekorzystny dla ludności polskiej trzyklasowy system wyborczy do Sejmu pruskiego, nowa władza wyborcza postanowiła przy zbliżających się wyborach ograniczyć akcyę wyborczą narodową jedynie na okręg pszczyńsko-rybnicki. Ponieważ zaś ten okręg wybiera trzech posłów, przeto komitet już zamianował trzech kandydatów i to pp.: wydawcę „Górnoślązaka“ dra Kowalczyka, gospodarza Teofila Pardygoła i gospodarza Emanuela Początka.

W innych okręgach postanowiono w tym roku jeszcze zupełnie zaniechać samodzielnej akcyi wyborczej. Redaktor p. Korfanty do Sejmu kandydować nie będzie. Pominięcie go przy mianowaniu kandydatów dla okręgu pszczyńsko-rybnickiego sprawia wrażenie, iż poświęcono go dla „miłej zgody“.

Przyznajemy się otwarcie, że wolelibyśmy, iżby nowa władza wyborcza na Śląsku podjęła była walkę odrazu na całej linii, nawet mimo braku widoków zwycięstwa w innych okręgach. Przypuszczając jednakże, że bardzo ważne przyczyny wpłynęły na powzięcie takiej uchwały, witamy nową organizacyę z radością i szczerą życzliwością.

Ostateczne, zupełne zlanie się Śląska z Macierzą także pod względem narodowo-politycznym jest więc już faktem dokonanym.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Czerniowce**, 9 października.

(Reklamowanie się przed wyborami. — Nadużycie trybuny parlamentarnej dla spraw osobistych. — Niebywały zatarg Sejmu z wydawnictwem prywatnej gazety. — Sprawy polskie. — Zakusy germanizacyjne.)

(w.) Dotychczasowe obrady Sejmu bukowińskiego znamionują się tem, że nowy klub w jego łonie „wolnomyślne zjednoczenie“, złożony z trzech posłów ruskich, radykalnego żyda, dra Strauchera i radykalno-socyalistycznego Rumuna, dra Aurelego Onciula, — usiłuje wszelkiemi siłami zniesławić dotychczasową działalność klubu rumuńskiego i osłabić jego wpływ w społeczeństwie. W roku bieżącym kończy się kadencya sejmowa. Rozchodzi się zatem „wolnomyślnym“ Rusinom o to, ażeby przygotować sobie opinię wśród ludności na najbliższe wybory. W tej intencyi klub wolnomyślny zaprojektował reformę wyborczą o bardzo popularnych hasłach, oraz podwyższenie płac nauczycielom ludowym, którzy tutaj po siołach stanowią najlepszy żywioł do agitacyi przy wyborach. Skutkiem tego reklamowania się przed publicznością, klub wolnomyślnych wypełnia posiedzenia sejmowe obstrukcyjnemi mowami, które w wysokim stopniu przeszkadzają realnej pracy Sejmu, a nadto poziom jego powagi sprowadzają do równie niepraktykowanych, jak przykrych zajść parlamentarnych.

Przykładem takiego nadużycia był przebieg wczorajszego posiedzenia, jedynego chyba w dziejach parlamentów Europy. Oto, jedno z pism miejscowych, „Bukowinaer Journal“ wszczęło polemikę z kierownikami ludności żydowskiej w Suczawie, a to z tej przyczyny, że przy ostatnich wyborach do Sejmu w tem mieście żydzi głosowali za radykalnym kandydatem rumuńskim, drem A. Onciulem, a przeciw kandydatowi Rumunów konserwatywnych. Ci ostatni uważali to za nielojalne wmięszanie się żydów do wewnętrznych spraw rumuńskich, a „Buk. Journal“ niedwuznacznie zagroził żydom zerwaniem z nimi zgodnego pożycia. Tożsame pismo w następnym numerze zamieściło znowu list otwarty, podpisany przez redaktora dziennika, p. Maksa Reinera, w którem to piśmie zawierał się rzekomo prawdziwy życiorys byłego Rumuna, a obecnie Rusina p. Mikołaja Wasylki, posła do Rady państwa, posła sejmowego, a zarazem członka sejmowego klubu wolnomyślnych. Ponieważ „Buk. Journal“ zastępuje interesy konserwatywnej frakcyi rumuńskiej, przeto pp. dr Straucher i Mik. Wasylko zidentyfikowali artykuły dziennika z klubem sejmowym rumuńskim i na pełnem posiedzeniu Sejmu uczynili wniosek nagły, iżby Sejm wyraził swe oburzenie z powodu kierunku pisma, które szerzy antysemityzm i niezgodę! Ten pomysł urzędowego wystąpienia Sejmu krajowego przeciw kierunkowi prywatnego przedsiębiorstwa wydawniczego, jest czemś tak nowem i zabawnem, że zdawało się, iż marszałek kraju poprostu usunie sam sprawę z pod dyskusyi, względnie zasięgnie w tym kierunku opinii Izby. Tymczasem p. Lupul zamieścił wniosek na porządku dziennym i otworzył nad nim dyskusyę!

Posłowie „wolnomyślni“, wychodząc z założenia, że „Buk. Journal“ jest organem sejmowego klubu rumuńskiego, wytoczyli przeciw temu klubowi cały stek zarzutów i obelg, w których wyrazy „banda“ należały do delikatniejszych. P. Straucher imputował klubowi antisemityzm i srogo groził mu w imieniu żydów, którzy nie pozwolą na to, aby jakieś pismo na Bukowinie przeciw nim występowało. Drugi znowu mowca, p. Mikołaj Wasylko, zbijając zarzuty, uczynione w piśmie jego życiu prywatnemu, opowiadał przez dwie i pół godziny swoje „curriculum vitae“ ze szczegółami niezwykle drastycznemi. Było tam usprawiedliwienie tajemniczych dochodów p. posła i wyjaśnienie zarzutu, iż w sprawie pojedynkowej uważano go za niegodnego satysfakcyi i opowieść o hazardowej grze w karty, przegraniu przeszło 4000 złr. jednego wieczora i niezapłaceniu tej kwoty; były dotkliwe aluzye do pań z rumuńskiego towarzystwa; jednem słowem była to spowiedź generalna, której sam przedmiot nadawał się chyba do bardzo dyskretnego grona przyjaciół. Sejm słuchał cierpliwie i nie znalazł się nikt, ktoby zwrócił uwagę „Wysokiej Izby“, że wszystko to nie należy przed jej forum i ubliża jej powadze w najwyższym stopniu. P. M. Wasylko, opowiadając tajemnice swego życia, nie szczędził zarazem ciężkich zarzutów tym panom z frakcyi rumuńskiej, których uważał za moralnych sprawców napaści na swą osobę w „Buk. Journal“. Dostało się też obelg nie mało posłowi drowi Wolczyńskiemu, który za młodych lat był Polakiem i prezesem akademickiego „Ogniska“ w Wiedniu, a dzisiaj uznał się Rumunem, zarabiającym na mandacie poselskim. Dostało się zaś najwięcej innemu posłowi, drowi Janowi Flondorowi, ale zarzuty były tak brutalne, że przyzwoitość nie pozwala ich streszczać. Obu mowcom sekundowali posłowie ruscy, Stocki i Pihulak, zapomocą wykrzykników i obelżywych uwag pod adresem klubu rumuńskiego.

Walczono tak z artykułem gazety i prano swe honory przez całe posiedzenie, które trwało godzin sześć. W rezultacie dziwoląg zwyciężył. Wolnomyślni cofnęli nagłość, a Sejm wniosek o wyrażenie oburzenia gazecie odesłał do komisyi administracyjnej.

Dodać należy, że klub rumuński złożył oświadczenie, iż „Buk. Journal“ nie jest jego organem i za artykuły tego pisma nie bierze odpowiedzialności, a klub niemiecko-postępowy wniósł jedynie rozsądną deklaracyę, że polemikę Sejmu z artykułami pism prywatnych uważa za nie kwalifikującą się przed forum Izby.

Posłowie polscy nie brali udziału w dyskusyi. Mają oni zresztą swoje kłopoty i do dziecinnych awantur, jak powyższa, mięszać się nie myślą. — Pierwszym z tych kłopotów są sprawy szkolne, gdzie w roku ubiegłym rząd wiele przyrzekł, a bardzo niewiele spełnił. — Bukowina jest jedynym krajem, w którego szkołach dzieci polskie — i tylko polskie — ani modlić się, ani pobierać nauki religii w języku ojczystym nie mogą!

Obrażono też wysoce nietylko polskie, ale także rumuńskie i ruskie prawa narodowe na wszechnicy tutejszej. Jak wiadomo, nie chciano wybrać prof. dra Halbana rektorem tylko dlatego, że nie należy do narodowości niemieckiej. Kolegium profesorów orzekło, że uniwersytet czerniowiecki musi być „eine deutsche Warte„ i na czele jego może stać tylko Niemiec! Sądzę, że w tej zasadniczej sprawie powinni połączyć się posłowie wszelkich innych narodowości, aby podnieść w Sejmie protest przeciw narzucaniu niemieckiego charakteru narodowego instytucyom naukowym w kraju.

## Walki w Sejmach.

Posłowie niemieccy w Sejmie czeskim rozpoczęli obstrukcyę i osiągnęli na razie to, że wczorajsze posiedzenie Sejmu po bardzo burzliwem przebiegu skończyło się bez jakiegokolwiek rezultatu.

## Z uwag pesymisty.

(Sprawiedliwość i konsekwencya, czyli analfabeci i głodomory. — Sejm i Biała. — Przeskok do teatru i muzyki. — Spetrini. — Brunetti. — Polsko-włoska opera i muzyka. — Orgie szowinistyczne w dramacie. — Obskurantyzm Czechów wobec sztuki. — Wspomnienie z niedawnej przeszłości. — Zagadki.)

Zanim ks. Stojałowski wypierze swój polski honor przed sądem przysięgłych w Krakowie, — a stanie się to może wpierw, zanim „Uwagi“ moje dostaną się do rąk czytelników, — muszę wyrazić radość, że Sejm galicyjski przyjął do miłej wiadomości sprawozdanie Rady szkolnej krajowej za działalność jej w zakresie szkolnictwa ludowego w ostatnich dwóch latach. W „Nowej Reformie“ nie podniesiono tego wypadku do rzędu dziejowego faktu, na co zwracałem bezskutecznie uwagę redakterowi tego dziennika; muszę więc wyręczyć go tutaj w spełnieniu jego obowiązku. Tego wymaga sprawiedliwość i konsekwencya. Sprawiedliwość dlatego, że jeżeli się Sejmowi ćwierka w oczy trzema milionami analfabetów, to należy podnieść z uznaniem aprobatę sejmową dla systemu, dzięki któremu co roku ubywa w kraju najmniej $2 \frac{1}{100}\%$ analfabetów. Wprawdzie żyjące obecnie pokolenie galicyjskie nie doczeka się takiego stanu oświaty krajowej, jaki od niepamiętnych czasów istnieje n. p. w Islandyi, nie mówiąc o Norwegii, lub Szwecyi, — ale też Krakowa naraz nie zbudowano. A ile to tysięcy lat upłynęło, zanim świat stał się tem, czem jest dzisiaj: areną, na której jedno zwierzę pożera drugie, a człowiek czasem tylko połyka mięso swego bliźniego, częściej za to zadowalniając się jego ograbieniem lub zamordowaniem. Wymaga także konsekwencya, aby zaznaczono wobec opinii publicznej, że nie było nikogo w Sejmie, ktoby ośmielił się powiedzieć: „co chłopu po szkole“ — chociaż wielu było takich, co sobie to pomyśleli. Wszyscy posłowie, od trzydziestu lat, uznają potrzebę oświaty i kochają lud; dlatego zredukował się w tym czasie procent analfabetów na 56, chociaż procent głodomorów galicyjskich znacznie jest większy.

A konsekwencya razem ze sprawiedliwością nakazują mi uchylić czoła przed Sejmem za pobożnie wyrażone życzenie, aby w Białej rząd otworzył seminaryum nauczycielskie. Już raz skompromitowała się Rada szkolna przy pertraktacyach o szkołę ćwiczeń w tem mieście; teraz naraża się ją na nowe, ciężkie próby. A nuż Niemcy bialscy, te Benjaminki namiestnictwa galicyjskiego i p. Kurykowskiego, uważać zechcą ten zamiar za prowokacyę?

Zawsze to pięknie ze strony komisyi szkolnej i Sejmu, że przypomniały sobie... Białę, tę Białę, w której Towarzystwo szkoły ludowej drugą z rzędu poświęcać będzie jutro szkołę. Tak — Sejm i Rada szkolna pamiętają o tym posterunku kresowym! Obawiam się tylko, aby Sejm w rączości swojej nie wyprzedził rządu w opiekowaniu się szkołami bialskiemi i przypadkiem na etat krajowy nie wziął szkoły Kościuszkowskiej, bo wtedy c. k. rząd gotów uważać to znowu za prowokowanie jego kieszeni.

Ale dajmy spokój szkołom i chłopom... Jeden z przyjaciół „Nowej Reformy“ narzeka zawsze, że podczas Sejmu o niczem tyle się nie rozwodzimy, co o szkołach i nauczycielach — a to są wcale nie wesołe historye. Pusta szkoła — nauczyciel z pustym żołądkiem; tłusty jest tylko u E. Dawida Abrahamowicza. Przejdźmy więc do czegoś weselszego, dajmy na to do muzyki i teatru.

Prasa krajowa rozniosła radosną wieść, że subwencyonowana hojnie przez Sejm opera lwowska nie zostanie bez dyrektora. Po p. Spetrinim przyszedł p. Brunetti. Jeden i drugi jest Włochem. Pierwszy był bardzo zdolnym muzykiem, drugi ma być jeszcze od niego zdolniejszym. A że Filharmonią lwowską dyrygował bardzo zdolny Czech, p. Czelansky — więc byłbym musiał dojść do wniosku, że dyrektorsko-muzyczne zdolności przeniosły się zupełnie za Alpy i Sudety, gdyby mnie warszawska Filharmonia nie była pocieszyła, że i Polak potrafi dyrygować dużą orkiestrą. U nas, w Galicyi, nie doszliśmy jeszcze do tej doskonałości. Za to w polskim gmachu, za polską subwencyę, śpiewają polscy przeważnie śpiewacy po włosku pod batutą włoskiego kapelmistrza.

Skromne pytanie. Coby się też stało, gdyby Sejm przestał subwencyonować operę i śpiewaków? Obecnie subwencyonowana opera śpiewa po włosku; jakby śpiewała, gdyby jej z polskich funduszów publicznych nie dano podpórki?

Muzyka jest międzynarodową! Pierwszy lepszy „mydlarz“ gotów nieopatrznie wyrwać się ze zdaniem: niechże sobie będzie międzynarodową, ale nie za publiczne, polskie pieniądze. Ale ja, który dbam o dostojeństwo firmy „N. Reformy“ i w Wiedniu słucham opery niemieckiej, a w Krakowie i Lwowie włoskiej, z takiem mydlarskiem zdaniem nie wyrwę się z pewnością. Przyzwyczaiłem się już do naszych polskich Włochów. Od iluż to lat jedni i cisami śpiewacy lwowscy jedne i tesame opery śpiewają po włosku i ani przez myśl nikomu dotąd nie przyszło, poprosić ich, aby się nauczyli tekstu polskiego. Stypendyści i stypendystki Wydziału krajowego także nie mogą od razu po polsku śpiewać. Na to potrzeba co najmniej tyle lat, ile ich upłynie, zanim w Galicyi wyginie plemię analfabetów. Bo nawet znałem i takiego zaśniedziałego mydlarza, który podnosił kwestyę, jakie usługi muzykalnemu wykształceniu oddają dwa konserwatorya krajowe, jeżeli wszyscy i wszystkie uciekają za granicę, aby uczyć się grać i śpiewać, a dyrektorów orkiestr sprowadzać się musi z Czech i Włoch? Coby to było dopiero, gdybyśmy przestali utrzymywać konserwatorya!

Za to zupełnie co innego dzieje się z dramatem. Tutaj już polski szowinizm święci prawdziwe orgie. Niech Bóg broni, aby w polskim ensamblu wystąpił aktor niemiecki! No, sztuki, nawet sztuczydła niemieckie, gra się zawzięcie. Jeden z dyrektorów teatrów krajowych dopiero co wrócił z Berlina i przywiózł z pewnością cały worek niemieckich „nowości“. Po cóżby jeździł tak daleko? Ale i francuskich fars gra się bez liku. Jeszcze Francuzi mają humor i pomysły. Gdzieżby polski autor z kokoty potrafił zrobić równie rozwiozłą, jak zabawną bohaterkę? Polskie utwory dramatyczne gra się także, a jakże. Przecież dwa teatra w kraju analfabetów są subwencyonowane. Tylko polskie utwory sceniczne, przez winne uszanowanie dla sztuki narodowej, grywa się rzadziej, od święta, — na dzień powszedni są... Ludki i Publiczne Tajemnice.

Niechbyśmy przestali teatrom dawać subwencye, no, coby one dopiero wtedy grały! — Coby się stało z polską operą, z polskim dramatem!

Tylko Czesi są tak zapamiętali, że w swojem praskiem „Divadle“ nie pozwalają śpiewać innym językiem, jak czeskim, wyjątkowo słowiańskim; farsy obce grywają czasem, czasem, od wielkiego dzwonu. Czynią to, zdaje się dla tego, że tam chłopi „sedlaczki“ chadzają do teatru. Stąd u nich ten chłopski gust do swojszczyzny. A jak on oddziałuje na obniżenie poziomu muzycznego, najlepszym tego dowodem napływ czeskich muzyków do wszystkich orkiestr, i coraz większy, silniejszy rozwój czeskiej literatury dramatycznej.

Był raz niejaki Zygmunt hr. Cieszkowski. Co się z nim stało? P. Swolkien nawet nie wie, skąd ja mam wiedzieć? W dobrych czasach swej karyery chciał ten pan hrabia odegrać rolę wielkiego mecenasa polskiej sztuki i wywiódł polską operę na turniej do Wiednia. Pokazało się, że śpiewać nie było komu; „Halka“ zrobiła fiasco. W tym samym czasie czeska opera ze „Sprzedaną narzeczoną“ w tem samem mieście, w którem Czechów tak nienawidzą, zrobiła furorę.

I znowu zabłądził teatr krakowski do „N. Divadla“ w Pradze. Jako „great atraction“ dano między innemi „Łobzowian“ Anczyca, któremi i dzisiaj jeszcze karmi się chłopów polskich. „Sedlacy“ czescy obrazili się treścią sztuki i wyszli z teatru. Obrazili się tem, że chłopów przedstawia się w niej jako pijaków i idyotów. U nich już taki typ chłopa zaginął; u nas koniecznie przypomina się go ludowi. To także znamię postępu galicyjskiego.

Jaki stąd wniosek? Nie wysnuwam żadnego. Dla czego mam w tem wyręczać czytelników? Jedni może powiedzą, że najpierw potrzeba szkoły a potem teatru; inni że potrzeba i szkoły i teatru, a jeżeli się za nie płaci z funduszów publicznych, to niech one będą takie, aby sprawa publiczna jakiś z nich miała pożytek. Kto inny postawi bez wątpienia tezę, że muzyka i sztuka wyższe są ponad społeczne i narodowe względy, — i będzie także miał słusznie, jeżeli tylko nie każe płacić na nie tym, co innego są pod tym względem zdania.

Na wszelki sposób może i tacy się znajdą, co w wolnych od innych zajęć chwilach zastanowią się nad pytaniem, czy na zdrowych zasadach rozwija się kultura polska w Galicyi u podstaw swoich i na szczytach?

*M. K.*

Przyczyną obstrukcyi niemieckiej jest wniosek czeski do nowej ordynacyi wyborczej gminnej, nad którą Sejm obecnie obraduje, żądający, ażeby od prawa wyborczego wykluczeni byli obywatele honorowi gmin. Wniosek ten uważają Niemcy, zwłaszcza Wszechniemcy za nowy zamach czeski na mniejszości niemieckie. Gdy marszałek poddał go wczoraj pod dyskusyę, Niemcy podnieśli wielką wrzawę. Poseł Bachmann wołał do Czechów: „Jak długo jeszcze chcecie nas prowokować?“ Sprawozdawcy, posłowi Schwarzowi przerywano okrzykami: „Oto czeska sprawiedliwość! Oto bohaterowie wolności! Nie dopuścimy do dalszych obrad!“

Głosowaniu nad wnioskiem Niemcy usiłowali przeszkodzić najprzód techniczną obstrukcyą. Poseł Reisinger wniósł o przerwanie posiedzenia. Wniosek przyjęto a ustanowiona na 10 minut przerwa trwała 3 godziny. Gdy posiedzenie rozpoczęło się na nowo, Niemcy zażądali posiedzenia tajnego, a gdy stało się zadość ich żądaniu, zgłosili wniosek o otwarcie dyskusyi nad tajnością obrad. Ten wniosek upadł. Przywrócono więc jawność obrad, lecz na żądanie Niemców trzykrotnie jeszcze przerywano posiedzenie, które wskutek tego i wskutek innych obstrukcyjnych wniosków niemieckich przeciągnęło się do godziny 6 wieczór. Czesi okazywali wielką wstrzemięźliwość i cierpliwość. Niemcy, widząc w końcu, że wnioskami już nie dopną celu, opuścili salę. Wówczas marszałek, który był bardzo względny dla nich, zamknął posiedzenie. Dziś toczą się tam dalej obrady nad tą samą sprawą.

---

Jeszcze większą względność dla obstrukcyi okazuje marszałek Sejmu kraińskiego, w którym uprawia obstrukcyę słoweńskie stronnictwo katolicko-narodowe pod wodzą posła Szustersicza. Według najnowszych doniesień z Lublany, marszałek oświadczył na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, że uważa za niestosowne, ażeby przez codzienne posiedzenia zmuszać opozycyę do zaprzestania obstrukcyi i że z tego powodu nie dopuścił do głosowania nad dotyczącym wnioskiem większości. — Poseł Szustersicz odczytał następnie oświadczenie, iż wobec uchwały większości, że stale głosować będzie przeciwko nagłym wnioskom mniejszości — jego stronnictwo od obstrukcyi nie odstąpi, dopóki nie ustanie to gwałcenie praw mniejszości.

Poseł Tawczar w imieniu liberalnego stronnictwa słoweńskiego stwierdził na podstawie odczytanego przez Szustersicza oświadczenia, że stronnictwo katolickie nie chce pracować, lecz tylko obstruować i że na nie spada odpowiedzialność za bezpłodność obrad sejmowych.

Dalszy ciąg posiedzenia wypełniło odczytywanie rozmaitych interpelacyj obstrukcyjnych. Wobec życzliwego dla obstrukcyi stanowiska marszałka większość Sejmu jest na razie bezsilną.

## Z za Oceanu.

(„Związek narodowy polski“. — „Wydział oświaty“. — Jego wydawnictwa — Polskie szkoły wieczorne. Wydział opieki nad imigracyą — Oryginalna polemika. — Zjazd śpiewaków. — Milwauczanie. — „Mazur“ w Ameryce. — Krwawy dramat. — Ruch polityczny. — Tryumf p. Chodzińskiego).

„Związek Narodowy Polski“ w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, o którego Sejmie tegorocznym, odbytym we wrześniu w Wilkes-Barre podamy ważniejsze szczegóły o następnym naszym przeglądzie, wypłaca rodzinom po tych swoich członkach, którzy płacą odpowiednie wkładki, dość znaczne zapomogi jako t. zw. „pośmiertne“. Aby jednakże Związek nie uchodził wyłącznie za Towarzystwo asekuracyjne i do tej dziedziny nie ograniczył swej działalności, postanowiono już przed dłuższym szeregiem lat tworzyć przy nim osobne wydziały, które mają z czasem ogarnąć wszystkie ważniejsze strony życia polskiego w Ameryce północnej. — Dotychczas istniały przy nim tylko wydziały oświaty i dobroczynności, obecnie ma powstać wydział opieki nad imigracyą polską, później wydziały prasy, polityki, handlu itp. Na razie najbardziej nas interesuje wydział oświaty. Sejm XI Związku wyznaczył mu jako budżet na dwa lata 1000 dolarów, czyli około 5000 koron, to samo uczyniły Sejmy XII i XIII. Za te pieniądze wydział urządzał publiczne wykłady i odczyty w rozmaitych centrach polskości, biblioteki ludowe i konkursy w celu wytworzenia miejscowej literatury polskiej. Gdy zaś Sejm XIV podwyższył budżet wydziału na 20.000 koron (na dwa lata), — przeznaczono z tej kwoty część czwartą na stypendya dla uczniów polskich w wyższych zakładach naukowych, a znaczniejszą jeszcze kwotę na wydawnictwo specyalnych książek polskich, potrzebnych dla Polaków amerykańskich, mianowicie takich, któreby bez subwencyi nigdy nie ujrzały światła dziennego. W myśl tego nowego programu „Wydział oświaty“ wydał: „Porozbiorowe dzieje Polski“, „Historyę czynów Kazimierza Pułaskiego w Ameryce“ (Rycerz Wolności, przez W. M. Kozłowskiego). „Konstytucyę Stanów Zjednoczonych (przez L. Wilda)“ i „Urządzenia polityczne Stanów Zjednoczonych“ (przez dra K. Żurawskiego). Przed zimą ukaże się jeszcze broszura „Żywot Kościuszki“ także wydana kosztem wydziału oświaty. Widzimy więc, że w ciągu dwóch lat lat wydział oświaty wzbogacił polską literaturę w Ameryce pięciu poważnemi i pożytecznemi książkami.

Natomiast zaniechano urządzenia konkursów literackich, ponieważ zbyt mało pisarzy brało w nich udział, i nie urządza się wykładów publicznych, które nie wydawały spodziewanych korzyści.

Z powyższych dzieł rzecz o Puławskim drukuje się obecnie w organie Związku, w „Zgodzie“. — O ile dotychczas przekonać się mogliśmy, uwzględnia ona obszernie a źródłowo dzieje i czyny tego prawdziwego rycerza wolności w Ameryce — i jest bardzo zajmująca.

Sumę 500 dolarów zamierza Wydział zużyć na założenie tytułem próby pierwszej polskiej szkoły wieczornej o dwóch klasach w Chicago. Jeśli próba się powiedzie, wydział zakładać będzie szkoły takie we wszystkich większych koloniach polskich Ameryki.

W Milwaukee, zwanem „grodem śmietankowym“, odbył się we wrześniu zjazd „Związku polskich towarzystw śpiewackich w Ameryce“. — Podczas zjazdu urządzono koncert, w którym wzięło udział kilka chórów i całe grono solistów i solistek. Barwny opis zjazdu i koncertu znajdujemy w „Dzienniku Chicagowskim“. Dowiadujemy się z niego, że koncert udał się dobrze, że wzbudził wielki zapał wśród publiczności, około 1500 osób liczącej, i że na zjeździe panowała piękna harmonia. „Trzeba przyznać — pisze autor sprawozdania — że Milwauczanie (polscy) zachowali wiele tradycyj ojców naszych, wiele obyczajów i zwyczajów, cechujących naród polski na ziemi ojczystej, a uwydatnia się to tem bardziej, że cechy te przechowały się nawet na wychodźtwie. Gościnność Milwauczan ujęła mnie ogromnie i jestem dla nich z zupełnem uznaniem“.

Na innem zaś miejscu, w opisie balu po koncercie, czytamy: „Walczyk, polka — polka, walczyk, troteska i gdyby nie Chicagowianie, zabawa tańcująca pozostałaby o charakterze międzynarodowym. — Tymczasem p. B. Zalewski ujął w rękę smyk i jak urznął od ucha mazura, to kto umiał, rzucił się w wir narodowego tańca, a publiczność z zadowoleniem patrzyła się na tańczących mazura, oddanych zupełnie namiętnemu tańcowi“.

I to dobre, że i „mazura“ jeszcze tam nie zapomniano. Ubolewać tylko trzeba, że, jak wnosić można ze spisu produkcyj śpiewackich, w programie było zbyt dużo utworów obcych kompozytorów.

Niestety, życie naszych rodaków za oceanem nietylko z pieśni i uśmiechów się składa. Trudne warunki życia wśród obcych także łez wyciskają aż nadto. — Iluż to z nich ginie w walce o byt, iluż ciężko walczy z losem! Biednemu robotnikowi, którego brak pracy w kraju tam zapędził, grozi obok nędzy nieraz rewolwer i nóż zawistnego obcego konkurenta.

Przejmujący grozą obrazek takiej walki krwawej znajdujemy w wychodzącej w Buffalo „Polonii“:

„Odbyła się tutaj — czytamy w tem piśmie — bitwa pomiędzy Polakami i Włochami. Partya 20 polskich robotników, zatrudnionych przy ładowaniu żelaznej rudy, spotkała się na ulicy z partyą Włochów również tegosamego zajęcia, liczącą 50 osób, i nie wiadomo, z jakiej przyczyny wszczęła się bitwa pomiędzy nimi. Rezultat tej jest taki, iż jeden Polak zabity strzałem rewolwerowym, a drugi śmiertelnie ranny“.

A jest to tylko jeden taki wypadek z wielu, bardzo wielu!

Mimo to rodacy nasi w tej „nowej Polsce“ i pod względem politycznym okazują wielką ruchliwość. Tasama „Polonia“ pisze:

„Ruch narodowy polski w Stanach Zjednoczonych coraz to więcej nabiera trwałego charakteru. Z polskich pism tutejszych zauważyć można, iż prawie w każdej polskiej kolonii nasi rodacy coraz to więcej dla spraw ogólnopolskich pracują, pomału praca dla osobistych celów pojedynczych osób zostaje z łona naszego wykorzenianą. I tak — jak widzimy — prawie w każdej większej kolonii polskiej powstają chwalebne projekty budowy domów narodowych polskich.

„Drugim symptomem naszej żywotności jest ruch w kierunku skoncentrowania sił naszych na polu polityki amerykańskiej. Ruch taki jest nader ważną sprawą w warunkach, jakie nas otaczają“.

Na zakończenie jeszcze jedna pomyślna wiadomość. Artysta-rzeźbiarz p. Chodziński, którego model do pomnika Kościuszki odrzucono w Milwaukee, znalazł dla dzieła swego lepszych znawców w Chicago. Tensam model jego — jak się dowiadujemy z „Polonii“ — wzbudza tam ogólny podziw i już został przez komisyę artystyczną tego miasta przyjęty. Wkrótce więc według tego modelu stanie w Chicago pomnik wielkiego bohatera.

---

## Nowy zausznik cara.

Berliński „Local-Anzeiger“ umieścił w ostatnim numerze o zakulisowej polityce carskiej artykuł, który podajemy w dosłownem tłomaczeniu, pozostawiając oczywiście za treść jego odpowiedzialność temu pismu.

„Że car — pisze „Local-Anzeiger“ — uczuwa swoją bezsilność wobec biurokracyi rosyjskiej, łatwo wywnioskować z faktu, że często na przyjaciół i doradców wybiera sobie osoby, nie piastujące oficyalnego urzędu. Do nich należeli dotychczas: ks. Meszczerski, Demczyński, okkultysta Philippe i Klopow. — Obecnie ku przerażeniu biurokracyi znalazł się w pobliżu cara nowy doradca, którego wpływ na Mikołaja II-go zapowiada się jako trwały i głęboki.

„Człowiekiem tym jest p. Bezobrazow, który nie darmo ku wielkiemu zdziwieniu sfer biurokratycznych, został z pozasłużbowego rzeczywistego radcy stanu zamianowany sekretarzem cara. Bezobrazow służył niegdyś w kawaleryjskim pułku gwardyi, którego komendantem jest obecnie brat jego, generał-major Bezobrazow. Ale zaraz na początku panowania Aleksandra III odznaczył się tem, że był duszą świętej ligi dla ochrony osoby carskiej, która to liga jednakże na usilne starania ówczesnego dyrektora departamentu policyi, Plehwego, została rozwiązaną. Stoi więc od dłuższego czasu mniej lub więcej blisko dworu cesarskiego.

„W ostatnich latach wręczył carowi kilka sprawozdań. Ministrowie nie uważali na to z początku i ignorowali nowego faworyta bez teki, ale wpływ jego zaczął stopniowo wzrastać, a sprawozdania jego praktycznie oddziaływać. Nawet wszechmocny Witte, chociaż w owym czasie stanowisko jego chwiać się zaczęło, żalił się otwarcie, że Bezobrazow miesza się do rzeczy, które go nic nie obchodzą.

„Przed zamianowaniem rzeczywistego radcy stanu sekretarzem stanu — odznaczenie, które bywa udziałem tylko najwyższych dygnitarzy, a którem nie każdy minister rosyjski może się wykazać — zdarzyć się miał — jak donoszą z najlepszego źródła — następujący epizod. Gdy Witte zdawał carowi sprawę z dobrego stanu kolei mandżurskiej, zauważył Mikołaj II: „Bezobrazow twierdzi, że kolej ta jest źle zbudowana“. Na to odpowiedział Witte: „Wasza cesarska Mość więcej ufa osobie prywatnej, niż swojemu ministrowi?“ Wkrótce potem nastąpiło zamianowanie prywatnej osoby Bezobrazowa sekretarzem stanu.

„Przed dwoma, trzema laty Bezobrazow do spółki ze Swjagincewem i Fonljarljanskim, którzy służą w kancelaryi carskiej, z Matiuninem, konsulem w Söulu, Abasą i innymi, a ze współudziałem kilku wielkich książąt, utworzył zamknięte towarzystwo akcyjne i otrzymał od rządu koreańskiego koncesyę na eksploatacyę lasów i kopalń w Korei. Do przedsiębiorstwa tego został wciągnięty sam car z udziałem 500.000 rubli. Wielkim stał się wpływ Bezobrazowa, gdy wręczył carowi memoryał o budowie kolei mandżurskiej. Poświęcił się widocznie polityce dalekiego Wschodu i jak się zdaje, jego inicyatywie przypisać należy utworzenie namiestnictwa na wschodzie, wyposażonego owemi daleko sięgającemi pełnomocnictwami, które wprawiły w zdumienie towarzystwo rosyjskie.

„Najważniejszym powodem dymisyi Wittego było właśnie utworzenie tego namiestnictwa, które przyszło do skutku niezawiśle od interesowanych ministrów. Witte ostro oświadczył się przeciwko temu projektowi. Minister wojny Kuropatkin i minister spraw zagranicznych Lambsdorf prosili z tego powodu o dymisyę, której atoli nie otrzymali. Ale mimo to w zasadzie dymisya ich jest postanowioną“.

---

## Francuz u Niemców.

Oktawiusz Mirbeau, znany pisarz francuski, liczy 55 lat życia i jako oficer odbył kampanię w roku 1870, należałoby więc sądzić, że posiada pewną wstrzemięźliwość słowa. A jednak... Ale rozpocznijmy inaczej.

Oktawiusz Mirbeau napisał komedyę p. t. „Les affaires sont les affaires“ (Interes interesem). Komedya ta zyskała w Paryżu powodzenie, skutkiem czego, a także z innych powodów została przed kilku dniami przedstawioną w Berlinie i Wiedniu. P. Mirbeau w obu tych miastach niemieckich był obecnym na swoich premierach z żoną, czego inni autorowie francuscy nie czynią, co jednakże panu Mirbeau ujmy przynieść nie może. Owszem dobrze jest, gdy autor dramatyczny może swoje utwory widzieć na obcych scenach, zyskuje bowiem w ten sposób rozleglejszy pogląd literacki. Ale podróż p. Mirbeau do Berlina i Wiednia przybrała cechę polityczną i to nie bez winy francuskiego pisarza. Gdy na scenach: berlińskiej i wiedeńskiej grano komedyę „Les affaires sont les affaires“ — równocześnie poza scenami p. Mirbeau z Niemcami, czy też Niemcy z p. Mirbeau urządzali komedyę polityczno-literacką, w której „interes“ przynajmniej po stronie gościnnych gospodarzy nie na ostatniem był miejscu. A może p. Mirbeau nie urządzał komedyi? Tem gorzej dla niego. W takim razie wywiedziono go w pole. Ano — „les affaires sont les affaires“.

Gdy w Berlinie miano przedstawić komedyę wspomnianą, dziennik „Berliner Tageblatt“ umieścił w tłomaczeniu feleton, który p. Mirbeau osobno dla tego dziennika napisał, a w którym bardzo gorąco mówił o braterstwie ludów i o zwrocie w usposobieniu Francuzów wobec Niemców. Oczywiście Berlińczycy na premierze komedyi „Les affaires“ odwdzięczyli się autorowi entuzyastycznem przyjęciem jego sztuki, zwłaszcza że niektóre pisma podsunęły jej uboczną tendencyę, dosyć jeszcze aktualną. Posypały się „interwiewy“, w których p. Mirbeau, jak gdyby miał mandat od narodu francuskiego, rzucał na prawo i na lewo zapewnieniami, że Francuzi zapomnieli już o Sedanie. P. Mirbeau stał się bohaterem dnia w stolicy pruskiej, której mieszkańcy prześcigali się w grzecznościach i uprzejmości dla „sprawiedliwego“ Francuza.

Zbliżała się premiera w Wiedniu, więc p. Mirbeau pospieszył nad Dunaj. Tam przyjęto go równie serdecznie, a co ważniejsze, prawie bezinteresownie. Premierą w „Burgtheater“ był Mirbeau zachwycony. Gdy pewien dziennikarz — odkryjmy jego przyłbicę: L. Hevesi — zapytał niedyskretnie, które z miast zwyciężyło: Paryż, Berlin, czy Wiedeń? — Mirbeau odpowiedział prawdziwie po parysku:

— Widzisz pan, byłem przygotowany na to pytanie. Chcesz pan tedy wiedzieć, który teatr przedstawił najlepiej moją komedyę: paryski, berliński, czy wasz „Burgtheater“. Chociaż może narażam się na ironiczny uśmiech, odpowiadam: Każdy. Każdy teatr jest w swoim rodzaju niedościgniony, każdy po swojemu pojął tę sztukę, każdy odznaczył się.

Wobec innego dziennikarza wiedeńskiego w długiej rozmowie rzekł p. Mirbeau:

— A jeżeli my, paryscy autorowie, idziemy do Berlina, ażeby się okazać niemieckiej publiczności, czyż nie jest to uwagi godnem zjawiskiem zmian, dokonanych w duszy ludu francuskiego? Jakże silnem jest dziś wzajemne oddziaływanie duchowe pomiędzy Niemcami a Francyą. Jeżeli nasza literatura wpływa na was, to filozoficzno-muzyczny duch Niemiec spłynął na nas. Wagner, w którym muzyczny geniusz niemiecki znalazł najwznioślejszy wyraz, jest z nami ściśle związany, Schopenhauer i Nietzsche uzyskali u nas prawo obywatelstwa.

Co do wpływu ducha niemieckiego na Francyę, to p. Mirbeau, jak nam się przynajmniej zdaje, nieco przesadza, ale gdy mówi, że odnośnie do Niemców zaszły zmiany w duszy ludu francuskiego, to stanowczo się myli. Najbardziej ospałe i obojętne na sprawy publiczne jednostki pamiętają w każdym razie o 5 miliardach kontrybucyi, a myślący i czujący Francuz mimo całego spokoju i wstrzemięźliwości w słowach, pamięta o Sedanie. P. Mirbeau ze szlachetnych pobudek podjął podróż do Berlina i Wiednia, a porwany wrażeniami chwili, poszedł za daleko. A nie powinien był pójść. Wszak liczy 55 lat życia i przebył „straszny rok“ 1870. Oby Niemcy znowu nie powiedzieli kiedyś Francuzom jeszcze za życia pana Mirbeau: „les affaires sont les affaires“.

---

## Ostatnie szumy...

Jesień szła pogodna, słoneczna, obsypując gaje, zarośla i sady bogactwem złota i szkarłatu, lecz kędy przeleciało jej słodkie tchnienie, życie omdlewało i gasło. Miękką, łagodną dłonią, niby czarodziejka z baśni, rozsiewała dookoła niewidzialne nasiona snu, który obejmując drzewa i niskie gąszcze przyziemne, zwlekał z nich zwolna bujne, zielone okiście i odsłaniał nagie gałązki, lśniące potem w słońcu na kształt złotych prętów.

Wietrzyki, ścigające się nad koronami samotnych drzew, nad dumnemi głowami smukłych topoli, nad chaszczami i zboczami pagórków, pełnemi gęstego krzu, zdawały się szeptać nieustannie:

— Na sen wam! na długi, zimowy sen!

Jakoż na drzewa zstępował sen spokojny. Życie z nich zwolna odpływało. Soki przestawały krążyć, pozostając w ziemi, wśród korzeni. Najmłodsze, maleńkie listeczki, wywijające się na kończynach gałązek z ostatnich, spóźnionych pączków, więdły i zamierały, jak niemowlęta, gasnące w pierwszych dniach życia. Niektóre dogorywały na obnażonych gałązkach, płonąc od plam czerwonych, co wystąpiły na nie na kształt ostatnich, gorączkowych rumieńców.

Każdego ranka srebrzysto-białe mgły, niby lekkie szaty poranne, osłaniały tajemniczo całe widnokręgi. Dopiero gdy słońce weszło i wzbiło się wysoko, na skinienie jego promieni, mgły, szatom rozluźnionym podobne, opadały cicho do stóp dębów wspaniałych, ciemnych olch i białych brzóz-dziewic, powiewających długiemi, złotemi warkoczami wiotkich swych gałęzi. Wówczas wśród drzew poczynały się dziwne szepty. Głowiaste wierzby, strzegące polnych dróg, akacye i leszczyna, jeszcze zielone, chociaż zielenią c. raz smutniejszą, rzadszą i przejrzystą, zdawały się cieszyć pogodnym dniem i żegnały siostry już w śnie pogrążone, zupełnie bezlistne lub siejące naokół złotym deszczem zeschniętych liści.

...Może to ostatni już dzień, w którym wolno nam stać pod błękitami w resztkach krasy zielonej i upajać się boską pieszczotą słońca, przeto radujmy się niem, radujmy! Oto snują się pośród nas białe nici pajęcze, niby słodka tkanina miłości; oplatają nasze gałązki i liście, zwieszają się sennie, łączą z sobą drzewa najbliższe, kochają... Oto roje muszek-jednodniówek, zrodzonych z jasnego promienia, brzęczą radośnie w słońcu obok naszych pni, czyniąc gwar luby, jakby w upalny, letni dzień. Przelatuje jeszcze nad nami skrzętna sojka, niosąca żołądź do gniazda, ukrytego w cienistym lesie. Mała zięba przyfrunęła z pól i skacząc wśród gałązek, świegoce między ostatkiem liści, jak w ranek wiosenny. Radujmy się dzisiaj-...

...Nocą może złe wichry nadlecą z dalekich, ciemnych przestworów, razem z ostatnim zielonym liściem wyszarpią z nas resztę życia — i jutro już posnięte, odrętwiałe tkwić będziemy bezdusznie w matce-ziemi, jak te oto pożółkłe brzozy i lipy, rdzawe dębczaki i obnażone kasztany...

...I przyjdzie sen długi, bezpamiętny, w którym się nic nie śni.. Wiosna zmoże kiedyś nareszcie tę złą, bezlitośną moc, co przez długie miesiące

---

*Maryan Gawalewicz.*

## Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

62 (Ciąg dalszy).

Stary zrobił poważną minę, ręce założył na piersiach i udając, że się skupia, rzekł:

— Słucham!

Pod strzyżonym wąsem igrał jednak jowialny uśmieszek na ustach.

— Widzi stryj — przekładał mu synowiec — to wszystko, co ja robiłem dotychczas, to były durzancye, wegetacya, fermenty, przelewanie z pustego w próżne, bezcelowe kręcenie się w kółku, — jednem słowem, motylica duchowa!.. Prawda?... Sam mi stryj tylę razy to wyrzucał i dalibóg, miał racyę. Święte słowa stryja!... No, bo i co mi z tego przyszło?... Niby czem jestem?... Co zrobiłem?... Co to wszystko razem warte?... Trzydziestka, na karku i co?... Gdyby mnie kto tak spytał: „Tomaszu Starliński! — czem ty jesteś?“... Tobym mu musiał odpowiedzieć: „Wszystkiem i niczem!“... Prawda?...

Wojski z boku patrzał na niego i, słuchając tego ustępu, uszom swoim nie dawał wiary.

— Święte słowa, pań-dziu!... — wtrącił — ale co dalej?...

— To dalej, że, krótko mówiąc, sprzykrzyła mi się taka egzystencya.

— Ee?...

— Słowo honoru!... Najwyższy czas, aby z tem raz skończyć; jeszcze rok, dwa takiego życia i generalna klapa!... Dyabli wezmą Starlińskiego, jak stryja kocham.

Wojski zwrócił się ku niemu i położywszy mu rękę na kolanie, spytał:

— Słuchajno, czy ty się przypadkiem nie masz zamiaru utopić?...

— Nie!

— No, to może ożenić?...

Tomcio porwał się z ławki i zaczął go gwałtownie ściskać i całować, wybuchając takim śmiechem, że się po całym ogrodzie rozlegało.

— A co?... A co?... — wołał uradowany — Salomon!... Salomon ze stryjaszka!... A mówiłem, że słyszy, jak trawa rośnie!... O!... co to za głowa, jak to zaraz na wylot, w same sedno!...

Starliński sam się jego śmiechem zaraził i aż poczerwieniał.

— Więc, pań-dziu, trafiłem?... co?... Żenić się chcesz raz dla odmiany?... prawda?... cha, cha, cha!... pań-dziu, żeni się!... No, patrzcie państwo!

— A tak!.. jakby stryj wiedział!

— I kiedy?... może jutro?...

— Choćby jutro!... czemu nie!

— Ale z kim?... no, ciekawym, z kim?...

— Niech stryj i to zgadnie!

— Może z Joasią, albo z panią Olimpią?... bo przecież nie z ciocią Pietrunią?... a w Tarnawicach innych panien do wzięcia niema.

Tomcio się śmiać przestał.

— Kiedy bo stryj ze wszystkiego żartuje!

— Boże broń!... z żoną niema żartów. Gdzieżbym śmiał!... No, siadaj-no, siadaj i gadaj dalej!...

Podbródek mu się trząsł od tłumionego śmiechu a oczy pod siwą brwią zmrużył i filuterne spojrzenia rzucał na Tomcia, który, nie mogąc ustać na miejscu, zaczął chodzić tam i napowrót przed nim i mówił:

— Jeśli stryjaszek nie chce poważnie ze mną porozmawiać, to nic więcej nie powiem; myślałem, że przed seniorem rodziny będę się mógł zwierzyć, jak przed ojcem, ale jeśli nie, to dam pokój!... Ale swoje zrobię!...

Starliński spostrzegł się, że trzeba zmienić ton, bo inaczej niczego się nie dowie.

— Więc ty mnie nie bierzesz na fundusz?... — spytał, powściągając swój dobry humor, w który go wprawiły wyznania synowca.

— Nie mam zwyczaju żartować ze starszych.

— Boś tak jakoś, pań-dziu, zaczął, żem to wziął za żart.

— A ja stryjowi honorem ręczę, że mówię seryo!

— No, to co innego; w takim razie siadaj i zacznijmy od początku.

Przytrzymał go za połę i posadził przy sobie.

— Kiedy powiadasz, że chcesz mówić, jak z ojcem, to przepraszam cię, żem się na tem od razu nie poznał; więc tedy chcesz się żenić, na prawdę!... I kiedyż ci to przyszło?...

Zakrył sobie usta dłonią, oczy przymknął, czoło namarszczył i przybrał minę księdza w konfesyonale, który się zabiera do słuchania spowiedzi.

Tomciowi twarz także spoważniała, ale przez chwilę się wahał, czy ma powrócić do tego samego tematu; spotykały go dzisiaj same konfuzye, nie chciano go brać na seryo i podejrzywano o żarty, wtedy właśnie, gdy miał najpoważniejsze zamiary.

— No, kochasiu, słucham! — zachęcał go stary — słucham i ani mru-mru!... Już się nie gniewaj i mów!

— Bo, widzi stryj, — zaczął wreszcie, nabrawszy znowu zaufania do starego — prawdę powiedziawszy, to mnie samemu ta cała historya trochę głupią się wydaje; ja o tem nigdy w życiu jeszcze nie myślałem i pierwszy raz doznaję czegoś takiego, co to... albo ja wiem, jak to nazwać!.. O to, jednem słowem, jest mi od pewnego czasu piramidalnie głupio. A to mi dopiero wszystko w Tarnawicach się zrobiło; w mieście, to anibym pomyślał o czemś podobnem, bo w mieście to się na takie rzeczy gwiżdże u nas. Tam na takich bakfiszów, to się nawet uwagi nie zwraca!... A tu mnie jakoś wzięło, sam nie wiem kiedy. Zresztą, to i coś takiego zupełnie innego!... Niby to kobieta już a nie kobieta, czasem to jeszcze bęben, co to tylko chleb z powidłami dawać i w chowanego się bawić, a czasem znów to się tak odezwie, że, dalibóg, człowiek gębę otwiera, jak Lewiatan. Jednem słowem, krótko mówiąc, zalazła mi tam gdzieś pod siódmą skórę i po prostu czuję, żem się zadurzył, ot i co!... Przecież stryjowi nie trzeba wszystkiego łopatą kłaść do głowy.

Starliński słuchał i starał się wykombinować, o co chodzi.

— Aha!... tędy go wiedli! — mruknął po namyśle — to ty, pań-dziu, jeśli się nie mylę, o Andzi mówisz, co?...

— A o kimby?

— O Anuli?... Patrzaj!... Tak cię wzięła?

— A wzięła!... Nie zapieram się.

— I to z nią chcesz się żenić?

— I ożenię się!... Cóż stryj myśli, że nie?... Powiedziałem przecie stryjowi, że mi się już takie psie, włóczęgowskie, cygańskie życie sprzykrzyło; mam trochę grosza, ona także tam coś ma, chyba wystarczy na troje.

— Jakie troje?

— No, przecież będziemy mieli dzieci.

Stary się żachnął.

— Zwaryowałeś!... O takich rzeczach już gada, a żona jeszcze w lesie.

— Dlaczego w lesie?... Żona pod bokiem, tylko trzeba, żeby ktoś wziął za rękę i podał, a któż to może lepiej zrobić, jeśli nie stryjaszek!... Stryj mi ojca zastępuje, oświadczy mnie po formie, bo ja tam nie wiem, jak się to robi, i gdy tylko żałoba minie, pobierzemy się.

Wojski głowę przechylił na ramię i spojrzał na niego, jak na waryata.

— O, o, o, o!... co to mu po głowie łazi!... Przecież to jeszcze dziecko; nawet, pań-dziu, nie wiadomo, czy pełnoletnia, sierota, bez opieki, sądowych formalności dotychczas nie załatwiono po śmierci dziadka, a temu małżeństwo się roi!... Dałbyś pokój!...

Odwrócił się i sięgnął po swoją polewaczkę; potem, jakby mu coś na myśl przyszło, zagadnął go nagle:

— Aleś ty chyba z Andzią o tem jeszcze, pań-dziu, nie mówił?

— Owszem!

Stary z ławki się podniósł szybko.

— Mówiłeś?... A, smarkaczu!... kto ci pozwolił?...

— Nikt, sam sobie pozwoliłem; to jakoś tak przyszło samo z siebie, że nawet nie wiem, kiedy.

— A ona co na to?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dławiła w swym lodowatym uścisku wszelkie żywe stworzenie; różanemi usty nakaże ptakom radować się i kochać, a drzewom i łąkom zazielenić się i w barwne przybrać kwiecie — lecz czy wówczas ożyją na nowo nasze gałązki, czy zaszumią wiecznie młodej bogini na pokłon i cześć?... Może twarde mrozy wyssają z nich życie, lub ostra siekiera człowieka odejmie nam żywot wśród snu i ogniom czerwonym pójdziem na pożarcie...

...Ale dzisiaj radujmy się jeszcze. Słońce opuszcza się w dół, krótki dzień jesienny przebiegł błękity chyżą, lotną stopą, lecz jeszcze ta promienna chwila przed zachodem do nas należy... Wietrzyk, słodki kochanek, całuje i muska nasze listki mdlejące; muszki w pasmach przejasnych tęcza brzęczą wesoło, jakby wyprawując tany weselne; stado białych gołębi zerwało się ze strzech i w purpurowych blaskach buja radośnie nad naszemi głowami..

* * *

Tylko stare świerki i sosny, co stały tu i ówdzie na wyrębach, milczały na te rozgwary, szepty i poszumy liściastej braci. Milczała wobec nich także niska, szpilkowa dziatwa drzewna, co wysiała się u stóp ojców wyniosłych, albo rosła dalej, po zaugorzonych stokach pagórków, pokrytych wrzosem, niby lśniącą miedziano-złotawą runią. Głuchemi na nie też były lasy iglaste, czerniejące na skrajach widnokręgów. Im nie groziła smutna nagość gałęzi, nie groziło śmierci podobne usnięcie; więc stały spokojne, nieczułe na słabe dotknięcia łagodnych wietrzyków. Przybrane w swą głęboką, czasami w granat wpadającą zieleń, patrzyły w błękity, jakby zatopione w cichej modlitwie i roztaczały dokoła smukłych pni bujne okiście swych żywicznych gałęzi.

A piękne dni jesienne szły ciągle pasmem nieprzerwanem, niby szereg słonecznych świąt pożegnania. Aż raz, pod zachód, na pogodny błękit jęły nadciągać ciemne chmury. Jak hufce wojsk, gotujących się do natarcia, rosły z każdą chwilą, przesłaniały coraz bardziej ogromne obszary podniebne i wlokły po ziemi, olśnionej jeszcze słońcem, ciężką opończę cieniów. Trwoga padła na niziny, na zżęte pola, pagórki i zbocza z kępami drzew, oddychających ostatkiem obumierających liści. Stada wron przelatywały raz wraz ku odległym borom z pośpiechem i w milczeniu, jakby oniemiałe z przestrachu. Drobne ptactwo z żałosnem świerkaniem poczęło chronić się pod strzechy, do stodół, obór i stogów. Od wschodu uderzył gwałtowny wicher i niby herold, zwiastujący okrutne boje, począł dąć w surmę straszliwą. Wkońcu czarna nawała chmur pochłonęła szkarłatne zorze, płonące na zachodzie, złowrogie mroki zaćmiły niebo i ziemię, a z gajów, zarośli i wąwozów lesistych podniosły się jęki, płacze i trwożne wołania miotanych wichurą drzew:

— Biada nam! biada! biada!

*Edmund Zechenter.*

# Kronika.

**Kraków**, 10 października.

**Obywatele a sprawy podatkowe.** Jakto donieśliśmy wczoraj, jutro w niedzielę o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali Rady miejskiej wielkie zgromadzenie obywatelskie w celu omówienia spraw podatkowych, tej największej bolączki naszego miasta. Referaty wygłoszą: poseł Jan Rotter i radca miejski dr Adolf Gross. Sprawy, które będą przedmiotem jutrzejszego zgromadzenia, są tak ważne, że spodziewać się należy licznego przybycia obywateli na to zgromadzenie; wszak właśnie odbywają się w Krakowie wybory do komisyj podatkowych, które przy użyciu znanych macherstw dały wynik korzystny dla dotychczasowego, a tak złowrogiego dla obywateli stanu rzeczy.

Praktyki te zostaną jutro napiętnowane publicznie, przyczem powzięte zostaną uchwały, strzegące i chroniące obywateli na przyszłość przed czemś podobnem.

**Wieczór Kościuszkowski.** Uroczysty obchód ku przypomnieniu 86 rocznicy zgonu nieśmiertelnej pamięci zwycięzcy z pod Racławic, mający się odbyć, jak wiadomo, w niedzielę 18 b. m. w sali krakowskiego „Sokoła", zapowiada się znakomicie. Zagai go prezes „Sokoła", inż. Władysław Turski, poczem wygłosi odczyt poseł Wojciech Korfanty, znany szermierz polskości na Górnym Śląsku, który świeżo doznał tyle prześladowania od hakatystycznego duchowieństwa pruskiego za mężną obronę praw ludu w tej prastarej dzielnicy Polski.

Inne punkty programu uroczystości będą ogłoszone w najbliższym czasie.

**Na otwarcie nowej szkoły w Leszczynach** pod Białą, założonej przez Towarzystwo „Szkoły ludowej", wyjeżdża liczne grono członków Tow. „Szkoły ludowej" z prezesem dr Ernestem Bandrowskim. Najdogodniej wyjechać jutro w niedzielę o godzinie 7 min. 18 rano do Dziedzic, skąd jest bezpośrednie połączenie z Bielskiem.

**Dr Piotr Chmielowski** w powrocie z dłuższej wycieczki do Szwajcaryi, bawił przez dzień wczorajszy w Krakowie. Stan zdrowia naszego uczonego polepszył się znacznie w ostatnich czasach i pozwoli mu na rozpoczęcie wykładów literatury w uniwersytecie lwowskim już w bieżącem półroczu zimowem. Prof. Chmielowski opuszcza w tych dniach Zakopane gdzie dotąd stale przez ostatnie lata zamieszkiwał.

**Loterya gospodarcza.** Przypominamy, że jutro w niedzielę po południu w ujeżdżalni pod Kapucynami odbędzie się loterya gospodarcza, z której dochód przeznaczony został na zapomogi dla dotkniętych powodzią. Szereg osób i firm kupieckich nadesłał na cele loteryi liczne, bardzo cenne fanty, które zostaną rozlosowane między publiczność. Ze względu na cel loteryi należy się spodziewać, że publiczność weźmie w niej liczny udział, aby przyczynić się do ulżenia nędzy dotkniętym przez powódź.

**Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału prawa i administracyi uniw. Jagiell., którą udzielono veniam docendi z zakresu nauki skarbowości i austryackiego prawa skarbowego drowi Jerzemu Michalskiemu, starszemu inspektorowi pod. w Chrzanowie.

**Na Tow. „Szkoły ludowej".** Kupiecka firma Reim i Ska w Rynku przy linii A-B umieściła w swoim lokalu puszkę Koła I Tow. „Szkoły lud.", gdzie kupujący wrzucać będą kupony z podaną kwotą zakupionych towarów, a firma wypłacać będzie z tego na rzecz Tow. „Szkoły lud." 2%.

**Z Towarzystwa muzycznego.** Chór męski krakowskiego Tow. muzycznego wystąpi w dniach 7 i 8 grudnia w Warszawie w koncertach symfonicznych tamtejszej Filharmonii. Chór Towarzystwa jedzie w większym komplecie, śpiewać bowiem będzie kilka większych utworów z towarzyszeniem wybornej orkiestry filharmonicznej. — W tym celu próby chóru odbywają się codziennie o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa „Przyjaźń" przy ulicy św. Tomasza, dokąd wskutek przebudowy starego teatru przeniosło próby swe Tow. muzyczne. Tam też wpisywać się mogą panowie, pragnący przystąpić do chóru Tow. muzycznego do końca tego miesiąca od godziny 6 wieczorem.

**Towarzystwo techniczne** odbędzie w poniedziałek dnia 12 października b. r. o godzinie 7 wieczorem w nowym lokalu przy ulicy Szczepańskiej L. 9 I p. posiedzenie, na które członków zaprasza. Na porządku obrad: Odczyt dra Jana Zubrzyckiego, illustrowany zdjęciami: „Kościół warowny w Bóbrce" w porównaniu z zabytkami siedmiogrodzkiemi. Wnioski członków. — Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie.

**Hojny dar.** Rodzina ś. p. dra Stanisława Koya, lekarza miejskiego, złożyła 4000 koron na łóżko pamiątkowe imienia zmarłego w budującem się szpitalu jubileuszowym Bonifratrów. Za tak poważną pomoc przy obecnem wykończaniu szpitala, przeor konwentu Bonifratrów składa w imieniu komitetu budowy i konwentu szczigodnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

**Gospodarka konduktorów kolei północnej.** Od dłuższego czasu zasypywani jesteśmy skargami na nadużycia, jakich się dopuszczają konduktorzy kolei północnej przy nocnych pociągach pospiesznych, kursujących między Wiedniem a Krakowem. Panowie ci stworzyli sobie zyskowny proceder zarówno w Wiedniu jak Krakowie, zamykając prawie połowę przedziałów w wagonach na klucz. Przedziały te otwierają tylko tym, którzy się dobrze opłacą. Skutek jest ten, że gdy połowa podróżnych spi sobie najwygodniej, zajmując całe ławki przedziału, druga połowa złożona z tych, którzy się spóźnili z ofertą pieniężną, dusić się musi w ciasnych przedziałach i znosić prawdziwe tortury wśród nieopisanego ścisku. Tak było np. w pociągu pospiesznym nr 3, który wyjechał z Wiednia w dniu 8 bm. wieczorem. Kilkudziesięciu podróżnych siedziało ściśniętych po 8 osób w każdym oddziale, podczas gdy reszta miejsc, zamieniona na wagony sypialne, dostała się uprzywilejowanym. Gospodarka prowadzącego ten pociąg konduktora-podurzędnika wywołała powszechne oburzenie nie tylko ogółu podróżnych ale nawet jednego z urzędników kolei północnej oficyała p. S. z Krakowa, który przypadkowo jechał tym samym pociągiem. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby dyrekcya wglądnęła w tę rabunkową gospodarkę konduktorów i poleciła urzędnikom ruchu w Wiedniu i Krakowie, aby rozciągali nadzór nad obsadzaniem podróżnych.

**Wieczór śmiechu.** Przypominamy, że dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę o godzinie $7^1/_2$ wieczór danym będzie w sali Resursy urzędniczej przez art. dram. p. Pola „Wieczór śmiechu", z współudziałem wodewilistki warszawskiej Maryi Różeckiej, oraz orkiestry wojskowej 56 p. p.

**O niebezpieczeństwo ognia.** Z miasta piszą nam:

W śródmieściu Krakowa, na kamienicy p. Fritscha przy Małym Rynku znajduje się stary dach gontowy ogromny, starożytnych kształtów. Jakież to niebezpieczeństwo ognia w śródmieściu. W razie nieszczęścia w cóż może się zamienić kościół N. P. Maryi, który z takim sumptem i pietyzmem restauruje miasto i ks. Krzemiński. Czy magistrat o tem pomyślał? Prawdopodobnie nic. Niechże tę misyę weźmie sobie do serca i skłoni właściciela do pokrycia dachu blachą.

**1000 koron w krawatce...** W biurze komisowem p. Daniela Reinera przy ul. Sławkowskiej onegdaj wieczorem kasyer p. Henryk Stein liczył jak zwykle pieniądze przed zamknięciem kasy. Ponieważ rachunki nie były w zupełności ukończone, nie schował gotówki wynoszącej przeszło 3000 koron do kasy wertheimowskiej, lecz włożył ją tymczasowo do szuflady swego biurka. Widział to 16-letni pomocnik handlowy Henryk Margulies i postanowił skorzystać z okazyi. Przyszło mu to tem łatwiej, że miał klucz nadający się do biurka kasyera. Jakoż wczoraj rano p. Stein, przeliczywszy pieniądze, spostrzegł brak banknotu na 1000 koron. Gdy zawiadomił o kradzieży policyę, przybyli zaraz na miejsce komisarz p. Clossman i inspektor p. Hradecki, którzy zaaresztowali Marguliesa. Młodzieniec w chwili aresztowania począł zachowywać się w sposób arogancki, twierdząc, że jest niewinny i ani przez myśl mu nie przyszło zakradać się do biurka kasyera. W drodze i w biurze policyjnem trwał dalej w oburzeniu, nie szczędząc dosadnych wyrazów z powodu rzekomej krzywdy, jaka mu się dzieje. Podczas ścisłej rewizyi z tryumfem i ironicznym uśmiechem patrzył na rewidujących, którzy w różnych częściach jego ubrania nic nie znajdowali. Dopiero, gdy poczęto oglądać wiązaną krawatkę, którą musiał zdjąć, pomysłowy młodzian zbladł i umilkł. W krawatce bowiem natychmiast namacano coś szeleszczącego, a po rozpruciu wydobyto... banknot na 1000 koron. Tak więc dowcipnie obmyślany plan zdobycia 1000 koron nie udał się pomysłowemu młodzieńcowi, który dziś jeszcze odstawiony będzie do więzienia sądu karnego.

**Komisya dla budowy kanałów spławnych** rozpoczęła dzisiaj o godzinie 9 zrana w sali Rady miejskiej swe prace, które potrwają przez 3 dni. Komisyi przewodniczy starosta Ustyanowski; jako członkowie biorą udział: starszy radca budownictwa Ingarden, imieniem ministerstwa wojny major sztabu generalnego Zanantoni, imieniem komendy I go korpusu kapitan Pittner, imieniem komendy twierdzy w Krakowie major sztabu generalnego Krasel, imieniem ministerstwa handlu szef sekcyjny dr Bonnot oraz radca dworu Mrasick, radca budownictwa Kuhn, sekretarz ministeryalny hr. Alberti i starszy komisarz budownictwa Czerwiński. Imieniem ministerstwa spraw wewnętrznych zasiadają: radca ministeryalny Iszkowski, imieniem ministerstwa rolnictwa radca dworu Markus, imieniem ministerstwa kolei radca budownictwa Magierowski, imieniem Wydziału krajowego dyrektor krajowego biura melioracyjnego p. Kędzior i starszy inżynier Haponowicz. Izbę handlowo-przemysłową reprezentują pp. Albert Mendelsburg, dr Benis, Edmund Zieleniewski i Maurycy Dattner. Imieniem Towarzystwa rolniczego zasiada dr Witold Milieski imieniem starostwa górniczego radca górniczy Friedberg.

Komisya zajęła miejsca za stołami, na których rozłożono plany budowy kanałów od Zatora do Krakowa i portu w Krakowie, wypracowane przez ministerstwo handlu. Przedmiotem dzisiejszych obrad komisyi była rewizya trasy, którą przeprowadzono w ten sposób, że jawili się przedstawiciele gmin z powiatów: krakowskiego, podgórskiego, wadowickiego oraz gminy miasta Krakowa, którzy przedstawiali szereg zarzutów i dawali wyjaśnienia natury ogólnej. Przybyli również na wezwanie właściciele gruntów, które sąsiadować mają z projektowanym kanałem, zgłaszając swe zarzuty. Szczegółowe zarzuty i wnioski będą mogły strony interesowane zgłaszać na miejscu przy komisyi podczas obejścia trasy, która odbędzie się za kilka tygodni.

**Wystawa przemysłowa w Brzeżanach.** Jutro w niedzielę 11 bm. otwartą zostanie w Brzeżanach przeglądowa wystawa wyrobów krajowych. Jestto w ostatnich czasach i we wschodniej Galicyi pierwsza próba tego rodzaju, mająca na celu dokładniejsze zapoznanie publiczności z krajową produkcyą. W najbliższym czasie urządzone zostaną podobne wystawy po innych miastach, aby w każdym zakątku kraju nietylko wywołać chęć kupowania produktu krajowego, ale także jego znajomość rozszerzać i pogłębiać jego umiłowanie i wszczepiać. Takie prowincyonalne wystawy przyczynią się do obudzenia i ożywienia ruchu w miastach prowincyonalnych przez podanie dokładnego obrazu przedewszystkiem miejscowej i okolicznej produkcyi przemysłowej umożliwią wszechstronniejsze jej poparcie. Dlatego wystawa brzeżańska spotkać się winna z żywem zainteresowaniem nietylko Brzeżan i okolicy, ale i sąsiednich powiatów. Równocześnie z wystawą odbędzie się otwarcie nowego budynku „Sokoła".

# Ze świata.

**Morderstwo w Warszawie.** Stosunki bezpieczeństwa a właściwie niebezpieczeństwa w Warszawie zaczynają być coraz gorsze i żadne najsurowsze kary, nakładane na „nożowników", nie powstrzymują ich od coraz śmielszych napadów zbrodniczych. Onegdaj około godz. 11 wieczorem, na drodze Górczewskiej, około przejazdu przez kolej obwodową w granicach gminy Czyste, napadnięto i zabito nożem Józefa Wrońskiego, szewca, lat 45, zamieszkałego przy ulicy Obozowej. Cios był śmiertelny, zadany nożem w okolicy serca. Idący z Wrońskim, Teodor Zieliński, stolarz, lat 38, również otrzymał z rąk nieznanych łotrów napastników ciężki cios nożem w plecy, w okolicy łopatki. Wezwane pogotowie stwierdziło już tylko zgon Wrońskiego, Zielińskiego zaś odwieziono po opatrunku do szpitala św. Ducha.

**Polski książę w Ameryce.** W wychodzącej w Buffalo „Polonii" czytamy:

„Donosiliśmy swego czasu o przybyciu księcia Jana Sapiehy, najmłodszego syna księcia Adama Sapiehy z Krasiczyna w Galicyi, do Nowego Jorku. Donosiliśmy również o ożenieniu się ks. Jana Sapiehy z córką znanego miliardera Astora. Dzisiaj mamy do zanotowania jedną więcej wiadomość: młody, bo zaledwie 25-letni książę zakłada, a względnie założył już olbrzymi interes bankowy. Ma on zamiar skupić cały ruch emigracyi polskiej i nadać jej kierunek odpowiedni i praktyczny. Na razie, wskutek śmierci ojca, odłożono cokolwiek akcye czynności podjętych. Gazety angielskie i niemieckie nadzwyczaj pochlebnie wyrażają się o polskim księciu, i z całą szczerością wypowiadają, że młody książę jest ulubieńcem najwyższych kół towarzyskich i stanowczo imponuje tutejszym milionerom. W świecie finansowym budzi wielkie zainteresowanie przedsiębiorczy i praktyczny umysł młodego księcia. Przepowiadają mu wielką przyszłość. Prócz tego gazety w bardzo pochlebnem świetle podnoszą czyny i zasługi przodków młodego polskiego księcia. Szczególnie podkreślają epokową postać ś. p. księcia Adama, który był prawdziwym polskim patryotą i na sprawy polskie tak się wyczerpał, że syn jego najmłodszy uznał za stosowne rzucić się w wir świata i przebojem zdobyć odpowiedni majątek. Szczęście mu dotychczas posłużyło i nadal będzie bezwątpienia wiernym towarzyszem sympatycznego księcia."

Wiadomość tę, brzmiącą bardzo po „amerykańsku", powtarzamy na odpowiedzialność buffalowskiej „Polonii".

**Żydzi w Rosyi.** Z Mohylewa nad Dnieprem donoszą, że gdy w Orszy policya konna prowadziła z więzienia na dworzec kolei uwięzionych żydów, tłum miejscowej ludności żydowskiej, liczącej około 1000 głów, chciał więźniów siłą uwolnić. Policya odparła atak z bronią w ręku i uwięziła 10 osób.

**Ceremoniał republikański**, jak każdy zresztą ceremoniał, ma swoje drobiazgi, trącące średniowieczyzną. Z powodu bliskiego przybycia włoskiej pary królewskiej mistrz ceremonii Mollard zaprowadził w ceremoniale nowy przepis, mocą którego żona prezydenta otrzymała tytuł „prezydentki republiki", skutkiem czego podczas przyjęć i festynów będzie zajmować odpowiednie urzędowe miejsce. Pani Loubet podczas przyjazdu włoskiej pary królewskiej będzie obecną na dworcu Bois de Boulogne i weźmie udział we wszystkich uroczystościach. Pytanie, czy pani Loubet ma z królową włoską jechać pierwszym powozem, rozstrzygnięto, a raczej ominięto w ten sposób, że król włoski z prezydentem republiki pojedzie pierwszym powozem, królowa zaś i prezydentowa drugim.

**10.000 dezerterów.** W Niemczech poszukują obecnie władze 10.000 dezerterów, którzy uciekli z pod chorągwi armii niemieckiej. Oczywiście są to nie tylko zbiegowie z czynnej służby, lecz także rezerwiści, którzy nie stawili się do ćwiczeń i uznani zostali za dezerterów.

**Nowy cudowny metal.** „Patrie" ogłasza w Paryżu rozmowę z p. Edwardem Mollardem z Londynu na temat nowego metalu, zwanego „selium", o wielkiej lekkości i odporności. Metal ten jest błyszczący jak srebro, a twardy jak stal. W przeważnej części mający jako składnik zwykłą sól kuchenną, będzie mógł być użyty do fabrykacyi płyt ochronnych dla okrętów wojennych, jako nie ulegający rdzewieniu i opierający się skuteczniej pociskom. Przy tem i cena jego nie będzie wysoka. Dalszą korzyścią może być to, że równocześnie ze selium może być wyrabiane radium, którego cena wynosi obecnie 14.000 koron za funt.

**Śmiały rozbój w pociągu.** W pobliżu St. Joseph w stanie Missouri czterech zamaskowanych rozbójników zatrzymało ekspresowy pociąg na kolei Burlington za pomocą czerwonego światła, poczem zmusili maszynistę, palacza i konduktorów do opuszczenia pociągu i odejścia daleko od linii kolejowej. Straż ekspresowego wozu chciała stawić opór, lecz ją pokonano. Zaalarmowani podróżni uciekli z pociągu, lecz rozbójnicy zmusili ich do powrotu. Następnie odczepili maszynę i wóz ekspresowy, posunęli się z nimi naprzód o pół mili, gdzie wysadzili je w powietrze za pomocą dynamitu. Złoto, kosztowności i bankoty naładowali na konie stojące w pobliżu, na których też sami ostatecznie odjechali, zostawiając podróżnych w gołem polu. Pociąg cofnięto do Burlington, a za rozbójnikami wysłano silny oddział konnej policyi.

**Fantastyczna powieść Vernego** stała się faktem w tych dniach. Mr. Henry Frederick przybył w zeszłym tygodniu do Nowego Jorku, objechawszy dokoła cały świat w 54 dniach, siedmiu godzinach i dwudziestu minutach. Przez Niemcy podążył do Rosyi, skąd przez Syberyę do Chin i do Japonii. Spóźniwszy się na parowiec ekspresowy, wyjeżdżający z portu Jokohama, musiał siąść na okręt jadący wolno, skutkiem czego stracił siedm dni. Mr. Frederick wygrał zakład.

**Ciekawe lekarskie wywody Edisona.** Mr. Charles Delly, jeden z asystentów Edisona, musiał się poddać amputacyi obu ramion, na których skutkiem doświadczeń z promieniami X rozwinął się rak. Edison przestudyował gruntownie ten wypadek i doszedł do następujących konkluzyj: Zdaniem jego, w ciele ludzkiem znajduje się pewna ilość ciałek amoebridowych, mających zdolność ruchu, których jedyną funkcyą jest odnowienie uszkodzonych tkanek. W wypadkach zwykłego cięcia, rany lub oparzenia natura pracuje zapomocą tych ciałek, celem przywrócenia normalnego poprzedniego stanu. Według jego teoryi, promienie X niszczą ciałka amoebridowe, skutkiem czego brak jest w organizmie środków zapobiegawczych przeciw przyjęciu się raka. Sądzi, że naturalnym zabiegiem w takim razie przeciw chorobie byłoby przeszczepienie krwi zdrowego osobnika do ciała chorego, bo najmniejsza cząstka takiej krwi wniosłaby ze sobą tyle ciałek amoebridowych, że te z łatwością wyparłyby z organizmu wroga. Teorya ta odnosi się równie dobrze do wypadku z rakiem, wywołanym promieniami X jak do każdego inną drogą nabytego. — Dalsze doświadczenia należą do lekarzy.

**Okropna tragedya rozegrała się** w Legton w Anglii. Rzemieślnik nazwiskiem Clarence Marshall zamordował swoją żonę, dziecko 11-miesięczne i siebie. Wczas rano przechodzący ludzie ulicą dostrzegli płomienie, dobywające się z okna na drugiem piętrze, gdzie mieszkał Marshall ze swoją rodziną. Równocześnie dobiegł ich uszu krzyk kobiety: „O moje dziecko — Boże! ratuj moje dziecko!" Sąsiedzi, mieszkający na I piętrze, usiłowali wejść na górę, lecz dym zamknął im wejście na dół i na górę. Dopiero po przystawionej do okna drabinie od tyłu domu uratowali się sami, poczem udało się innym znaleść drogę przez dym na II piętro. Tu wyważono drzwi, gdzie okropny widok przedstawił się ich oczu. W pierwszym pokoju leżała pani Marshall z głową prawie zupełnie odciętą od tułowia — w drugiej izbie dziewczynka, a obok niej lalka, która wypadła z jej malutkich paluszków. Sam Marshall leżał na łóżku z poderżniętym gardłem, a przy nim na ziemi duży nóż kuchenny. Ogień wybuchnął wskutek przewrócenia lampy, co nastąpiło prawdopodobnie wśród walki, jaką pani Marshall stoczyła z mężem. Ślady krwi wskazywały, że mąż ugodził ją kilka razy nożem w sypialnym pokoju, skąd uciekła przed nim do drugiej izby, gdzie ją dopadł i dobił. Nędza, jaka zawisła nad jego domem w ostatnich dniach, pchnęła widocznie nieszczęśliwego człowieka do tego okropnego czynu.

**Balonem z Paryża do Lubeki.** W czwartek po południu arcyks. austryacki Leopold Salwator wyjechał z Paryża balonem, nie mając oznaczonego celu podróży. Po 14 godzinach arcyksiążę i jego towarzysze wylądowali pod Lubeką, przebywszy 900 kilom. drogi.

---

**Składki dla dotkniętych powodzią.** Dnia 9 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: Parafia Mariahilf w Kołomyi 20 K, posterunek żandarmeryi w Bilikówce ad Sadzawki 4 K, administracya „Głosu Narodu" 73 K 80 h. Razem 97 K 80 h. Ogółem zebrano 36.291 K 85 h. Rozdano 35.728 K 78 h. Zostaje 563 K 7 h w kasie Banku krajowego w Krakowie.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

### Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę: „W noc lipcową".
We wtorek: „Ludka".
We środę: „Klub kawalerów".
We czwartek: „Ludka".
W sobotę: „Cud św. Antoniego", sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka i „Pocałunek", komedya w 1 akcie Teodora de Bauville.
W niedzielę: „Publiczna tajemnica".

---

*Z kalendarza.* W niedzielę 11 października: Wincentego Kadłubka i Zenajdy; w poniedziałek 12 października: Maksymiliana b. m. i Eustachego; we wtorek 13 października: Edwarda kr. i Chelidonii p.

*Wschód słońca* 11 października o godzinie 6 m. 57; zachód o godzinie 4 minut 57, długość dnia godzin 11 minut 0.

*Z krakowskiego obserwatoryum.* Dnia 9 października termometr doszedł od 7·6 do 21·8 C.; barometr opadał.

Dnia 10 października o godz. 7 rano stan barometru 734·50 mm, termometru 12·6 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 10 października: Wzmagające się zachmurzenie, ciepło.



## Ksiądz Stojałowski skarży...

(Z sali sądowej.)

**Kraków**, 10 października.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy przewodniczący Błonarowicz ogłosił uchwałę trybunału, odmawiającą wnioskom tak obrony jak oskarżyciela o przesłuchanie niektórych świadków i odczytanie aktów Hendigerego. Natomiast trybunał uchwalił odczytać bilans i prospekt Domu polskiego w Bielsku, a przesłuchać ks. Stojałowskiego w charakterze świadka i Gustawa Węgrzyna. (Poruszenie).

Przewodniczący wzywa ks. Stojałowskiego, aby stanął przed stołem trybunału jako świadek.

Ks. Stojałowski oświadcza, że śniadania jeszcze nie jadł i prosi, aby go narazie z rozprawy uwolniono.

Wywołuje to pewnego rodzaju zdziwienie, jest już bowiem godzina 9 m. 45. Przewodniczący zgadza się, aby ks. Stojałowski wyszedł i w jego nieobecności odczytuje prospekt i bilans Domu polskiego w Bielsku.

Obrońca dr Heski prosi o skonstatowanie niejasności bilansu, a w szczególności, że już w chwili, gdy ks. Stojałowski ogłaszał odezwę do chłopów, deficyt Domu polskiego wynosił 1400 koron.

Przewodniczący prospekt i bilans oddaje sędziom przysięgłym, aby je sobie przejrzeli i zdanie o rzeczy wyrobili.

Dr Heski domaga się dalej skonstatowania, że Dom polski jest instytucyą pod finansowym względem bierną, która dawno powinna być zamkniętą, a jej żywot powinien być przedmiotem śledztwa prokuratoryi państwa. Obrońca domaga się zawezwania rzeczoznawców.

Adwokat ks. Stojałowskiego dr Mikiewicz sprzeciwia się skonstatowaniu faktów, które — jego zdaniem — nie stanowią przedmiotu rozprawy.

Trybunał odmawia wnioskom obrońcy i chce przystąpić do przesłuchania ks. Stojałowskiego, który jednak — choć już godzina od jego wyjścia na śniadanie minęła — jeszcze się nie stawił. Przewodniczący zarządza więc dłuższą przerwę, po której nastąpić miało przesłuchanie obecnego już ks. Stojałowskiego, ale znowu zabrakło adwokata ks. Stojałowskiego i jednego z sędziów przysięgłych. Po upływie 25 minut zjawił się adw. Mikiewicz, sprowadzono też przysięgłego i ks. Stojałowski stanął przed trybunałem.

Zaprzysiężony przedstawia ks. Stojałowski genezę powstania Domu polskiego w Bielsku, którego utworzenie on i jego pomocnicy ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego uważali za wskazane. Świadek udał się więc do dyrekcyi Banku krajowego i otrzymał przyrzeczenie pomocy ze względu na cel, którym miało być utworzenie polskiej placówki wśród Niemców. Rzecz przygotowywano po cichu, aby nie doszła do wiadomości Niemców, zdradził ją jednak członek stronnictwa, „które się nazywa Wszechpolskiem" i rozpoczęły się trudności, żadnego domu sprzedać świadkowi nie chciano i t. d. Ostatecznie kupiono dom, a na jego przebudowanie do potrzeb zamierzanych uzyskano pożyczkę z Banku krajowego na razie na weksel za poręką posła Żardeckiego, który potem miał być zamieniony na skrypt dłużny,

Przewodniczący konstatuje, że ze strony Banku krajowego udzielenie pożyczki było znaczną pomocą, bo gdy pożyczek hipotecznych na domu było 35.000 koron, a wartość całego domu wynosiła tylko 38.000 koron, na rzeczywistą więc wartość, t. j. na sumę 3000 koron. Bank udzielił pożyczki (na ostatnie miejsce hipoteki) 7000 koron. (Poruszenie i wesołość).

Ks. Stojałowski oświadcza, że do skryptu dłużnego mieli przystąpić posłowie Żardecki, Skołyszewski i Szajer, poczem opowiada sprawę pożyczki w krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń. Otrzymał tam 4000 koron ne skrypt dłużny za poręczeniem p. Boguckiego, posłów Skołyszewskiego i Fijaka. Partya konserwatywna nie popierała go zbytecznie, bo na 230 członków zapisało się z udziałami — jak powiada ks. Stojałowski — „najwyżej 6 szlachciców". Najwyższy udział wynosił 200 koron, zwykły udział 10 koron. Prócz tego składali „datki dobrowolne" ci z mieszkańców Białej, którzy nie chcieli z powodu swych prywatnych stosunków z Niemcami być zapisanymi z udziałem.

Dalsze wywody ks. Stojałowskiego, jako świadka, wypełnia dyskusya z przewodniczącym w sprawie prowadzenia dowodu prawdy przez oskarżonego i innych okoliczności, które ks. prałat na poczekaniu sobie wyszukiwał. Ostatecznie oświadczył, że korzyści osobistej w założeniu Domu polskiego nie szukał, że płaci czynsz za pomieszczenie redakcyi „Wieńca i Pszczółki", że budynek Domu polskiego nie jest willą, jak twierdzi „Naprzód", a tylko przytuliskiem polskich robotników i t. d. Suma 25.000 koron, o którą kołatał do Sejmu, nie została dotąd uchwaloną. Więc pieniądze te nie były łapówką, jak twierdzą socyaliści, bo „z łapówką każdy się spieszy", a tu Wydział krajowy dopiero od dłuższego czasu bada sprawę.

Oświadcza dalej ks. Stojałowski, że jest nonsensem twierdzenie socyalistów, jakoby „Wieńca i Pszczółkę" wydawał kosztem stańczyków i Moskali, ogółem od Moskali nigdy ani jednego rubla nie dostał, prócz opłaty na kilka egzemplarzy „Wieńca", które idą do Warszawy i Petersburga. Przyznaje, że pisał artykuły do pism rosyjskich w czasie, gdy car Mikołaj wstąpił na tron i gdy rozpowszechniać się począł „Przegląd Wszechpolski", występujący przeciw Rosyi. Ks. Stojałowski tedy — jak zeznaje — napisał artykuł w duchu ugodowym rosyjskim i posłał do „Przeglądu Wszechpolskiego", ale artykułu nie umieszczono. Ponieważ zależało mu jednak na okazaniu, że w Galicyi są nietylko szowiniści, ale także ugodowcy, posłał artykuł do dzienników rosyjskich.

Przewodniczący: Czy do „Warszawskiego Dniewnika" ksiądz posyłał artykuły?

Ks. Stojałowski: Właśnie do „Dniewnika Warszawskiego" artykuł ów posłałem.

Przew.: Czy ksiądz otrzymywał za to honoraryum?

Ks. Stojałowski: Żadnego honoraryum nie pobierałem.

Przew.: P. Popławski zeznał, że księdzu w „Dniewniku" obliczano wiersze, a więc widocznie wypłacano honoraryum.

Ks. Stojałowski oświadcza, że mu żadnych wierszy nie obliczano.

Adw. dr Mikiewicz zapytuje, czy ks. Stojałowski posiada jakieś pokwitowanie ze złożenia lampy w Jerozolimie?

Ks. Stojałowski przedstawia jakiś dokument, po łacinie napisany, z roku 1891.

Przewodniczący składa dokument do aktów, nie zarządza jednak jego odczytania.

Obrońca dr Heski zapytuje o sprawy finansowe Domu polskiego.

Ks. Stojałowski odmawia odpowiedzi, bo dr Heski nie jest członkiem Spółki, a sąd nie jest walnem zgromadzeniem. (Wesołość).

Dr Heski sądzi, że ks. Stojałowski jako świadek nie może w tym wypadku odmówić odpowiedzi, a ponieważ przewodniczący również wypowiada zdanie, że sprawy finansowe Domu polskiego nie są przedmiotem rozprawy, żąda, aby trybunał zmusił ks. Stołajowskiego do złożenia odpowiednich zeznań.

Trybunał odmawia żądaniu.

Obrońca dr Heski: Czy ks. Stojałowski za zbrodnię sprzeniewierzenia był skazany na karę więzienia?

Ks. Stojałowski: Uchylam się od tego pytania.

Obr. dr Heski żąda zarekwirowania odnośnych aktów, które to stwierdzi. Dr Heski zapytuje dalej, ile stowarzyszenie chrześcijańskich robotników, które ma głównie użytkowywać lokal Domu polskiego, płaci tytułem czynszu?

Ks. Stojałowski odmawia odpowiedzi.

Przewodniczący podejmuje pytanie dra Heskiego.

Ks. Stojałowski oświadcza, że odpowie na to, ale na posiedzeniu... tajnem.

Przewodniczący konstatuje, że rozprawa jest jawną.

Ks. Stojałowski oświadcza, że z powodów politycznych odpowiedzi udzielić nie może.

Przewodniczący wobec tego zwalnia ks. Stojałowskiego od odpowiedzi na to pytanie.

Dr Heski odczytuje z „Wieńca" artykuł, który nawracania gwałtem unitów na prawosławie nie nazywa czynem niechrześcijańskim.

Ks. Stojałowski przyznaje, że artykuł pisał i to według swego przekonania. „Są to sprawy teologiczne" — mówi dalej ks. Stojałowski, „na których Dr Heski się nie rozumie".

Następnie przesłuchano jako świadka Gustawa Węgrzyna, odsiadującego obecnie karę 4-miesięcznego więzienia za zbrodnię oszustwa. Był on pytany o szczegóły założenia i otwarcia Domu polskiego, gdzie nie zeznał nic ciekawego. Na zapytanie przewodniczącego oświadczył, że kandydował do Rady państwa w Krakowie.

Obr. Heski zapytuje świadka o jakąś dorobnostkę.

Gustaw Węgrzyn: Panie mecenasie Heski, pan zawsze chcesz mieć jakąś sensacyę, i wiedząc, że siedzę teraz w więzieniu, wezwałeś mię, abym tu stawał.

Przewodniczący przedstawia Węgrzynowi, że obrońcy przysługuje prawo wzywania go na świadka, poczem Węgrzyn zeznawał, ile razy i gdzie występował na zgromadzeniach w imieniu ks. Stojałowskiego.

Po przesłuchaniu tem odroczył przewodniczący rozprawę do godz. 4½ po południu.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Światomir: Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów. 1772—1902. Czarna księga szkolnictwa galicyjskiego.** Lwów. Polskie Towarzystwo nakładowe. 1904.

Książka ta wywoła bez wątpienia wielkie w kraju zajęcie. Autor, ukrywający się widocznie pod pseudonimem, przedstawił na podstawie dat statystycznych i skrzętnie zebranych mów sejmowych, cały zastój szkolnictwa ludowego w tej części Polski, która się Galicyą nazywa. Podzielił on swoją pracę na trzy części. W pierwszej przedstawia nieprzychylne stanowisko Sejmu względem oświaty ludowej, w drugiej traktuje o wadliwem urządzeniu Rady szkolnej, w trzeciej przedstawia nieudolność naszej naczelnej władzy szkolnej. — Rzecz napisana spokojnie, oparta na dokumentach, wywiera olbrzymie wrażenie. Zestawienie bogatego materyału wystarcza najzupełniej na akt oskarżenia rządzącej w kraju większości. Niema tu twierdzeń gołosłownych; opinię swoją opiera autor na faktach.

Zanim na innem miejscu zajmiemy się tą książką, zaznaczyć winniśmy, że jest ona zjawiskiem w publicystyce naszej, bądź co bądź, niepowszednim i zasługuje na baczną uwagę szczerych przyjaciół i zwolenników oświaty ludu.

— **O malarzach polskich**, biorących udział w tegorocznej wystawie „Secesyi" monachijskiej tak pisze felietonista „Frankfurter Zeitung": „Najlepszemi działami na polu malarstwa krajobrazowego wykazują się Rosyanie i Polacy, jak np. Polak Filipkiewicz, którego zimowy krajobraz prześcignięty został przez jeden tylko krajobraz zimowy Szweda Fjaestadta o cudownie przejrzystem niebie gwiaździstem.

## Dział ekonomiczny.

**Konfekcya uniformów kolejowych.** Dnia 1 października odbyła się we Lwowie licytacya na konfekcyę uniformów dla podurzędników i sług kolejowych. Licytacya nie wydała żadnego pozytywnego rezultatu i będzie rozpisaną w najbliższym czasie po raz drugi. Byłoby w interesie spółek krawieckich, aby się o roboty te ubiegały. Sukna potrzebne dostarcza Zarząd kolejowy. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, 9 października 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·50 do 17·40. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·80 do 14·50. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 10·50 do 12·—. Owies z opłatą akcyzową od 12·70 do 13·60. Groch od 16·00 do 24·00. Tatarka od 13·50 do 14·50. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do 23·50. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 6·80 do 7·20. Słoma od 4·60 do 5·00. Koniczyna od 7·60 do 8·00. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·80. Jaja za kopę od 3·00 do 3·60. Masło za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masło za garniec od 6·50 do 7·50. Spirytus na 95%, Tralesa na hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 1% Tralesa na hektolitr od —·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·20. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w główkach świeża za kopę od 2·60 do 4·50.

## Ostatnie wiadomości.

— Przesilenie na Węgrzech wstępuje, jak się zdaje, w nową fazę. Według informacyi „Wiener Allgemeine Zeitung", z obrad komisyi programowej węgierskiego stronnictwa liberalnego wyłonił się nowy poważny konflikt z koroną. — Członkowie komisyi nie podnoszą wprawdzie żądania wojskowej komendy, ale trzymają się stanowiska, że w programie musi być to wypowiedziane, iż Sejm ma prawo kompetencyi we wszystkich sprawach wojskowych. Znaczy to, że liberalne stronnictwo w swej większości skłania się do zdania, iż t. zw. prawo zastrzeżone koronie, nie istnieje. Cesarz p. Szellowi jasno wypowiedział, iż przy tem prawie stanowczo obstaje. Istnieje więc fundamentalna różnica w prawno-państwowych pojęciach między koroną a większością.

Wobec tego, według dalszych informacyj „Wiener Allgemeine Zeitung", powstał podobno w kołach miarodajnych zamiar oparcia się na stronnictwie katolicko-ludowem. Misyę utworzenia nowego gabinetu ma otrzymać poseł hr. Zichy, przywódca tego stronnictwa, który — jak przypuszczają — nie namyślałby się ani chwili z rozwiązaniem Sejmu, a któremu nie trudnoby było przy pomocy agraryuszów zebrać w nowych wyborach większość tak silną, jaka była za czasów Kolomana Tiszy.

Według innych doniesień, czynią się próby w kierunku utworzenia gabinetu koalicyjnego: Andrassy-Tisza.

— O ile wczorajsze doniesienia z Bułgaryi i Macedonii brzmiały pokojowo i zapowiadały niejako rychłe przywrócenie pokoju na Bałkanach, o tyle wiadomości dzisiejsze zdają się wróżyć rychły wybuch wojny między Turcyą a Bułgaryą. Wbrew rzekomo pojednawczym tendencyom rządu otomańskiego, dwa znaczne oddziały tureckie dopuściły się ciężkiego naruszenia granicy bułgarskiej i gwałtów na terytoryum bułgarskim. Z Sofii donoszą: „Oddział tureckiego wojska zaatakował bułgarską straż wojskową w Kara Ivanica w pobliżu granicy, przyczem kilku żołnierzy bułgarskich odniosło rany. Stwierdzono ruch wojsk w kilku punktach pogranicznych".

Według drugiej depeszy z Sofii, batalion turecki przekroczył wczoraj bułgarską granicę koło Dubnicy i wyparłszy niewielki patrol bułgarski, splądrował całą wieś. Nadeszły jednak dwie bułgarskie kompanie, które po krótkiej walce przerzuciły Turków na drugą stronę granicy. Ze strony tureckiej padło czterech, z bułgarskiej jeden żołnierz.

Równocześnie ogłasza rząd bułgarski, że dnia 7 b. m. znowu 110 mężczyzn, kobiet i dzieci z Macedonii schroniło się do klasztoru w Rilo. W klasztorze tym znajduje się już 2126 osób. Tego samego dnia przybyło do Pesztery 1700 zbiegów.

## Kronika lwowska.

**Lwów**, 10 października.

**Nominacyę dra Piotra Chmielowskiego** na profesora języka i literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim powitały postępowe pisma lwowskie szeregiem artykułów, w których przebija uczucie żywej radości z powodu tego gorąco przez inteligencyę Lwowa i młodzież pożądanego faktu. Znaczenie tej nominacyi podnosi ta okoliczność, że uniwersytet lwowski wzbogaca się drugą katedrą literatury polskiej, której brak wobec faktu istnienia dwóch katedr literatury ruskiej dotkliwie czuć się dawał.

„Słowo Polskie", charakteryzując w artykule wstępnym znaczenie utworzenia drugiej katedry literatury w uniwersytecie lwowskim, kreśli sylwetkę biograficzną dra Chmielowskiego i kończy ją następującą uwagą: „Mury naszego uniwersytetu dawno już nie widziały tak licznego zastępu młodzieży zdolnej, pracowitej i pełnej zapału do nauki literatury ojczystej. W takiej chwili pozyskanie nowego i tak zasłużonego kierownika, jest niewątpliwie wielką korzyścią, tem bardziej, że na wykłady literatury uczęszczają z reguły nietylko ci, którzy się specyalnie temu zawodowi poświęcają, ale ogół młodzieży akademickiej a nawet technickiej we Lwowie. Prof. Chmielowski, jako rodem Królewiak, a z prac swoich znany zwłaszcza w zaborze rosyjskim, stanie się nowym węzłem duchowym, łączącym nas z tą dzielnicą, a temsamem zachętą dla innych czy to pracowników naukowych, czy to dla kształcącej się młodzieży do garnienia się do naszych szkół wyższych."

„Kuryer Lwowski" pisze: „Z Piotrem Chmielowskim wejdzie do przybytku naszej najwyższej instytucyi, naukowej jakby nowe, świeże tchnienie. W zakresie, który jest specyalnością pierwszego w rzeszy polskich krytyków w dziale literatury, dawała się nie od dziś odczuwać powolność w dotrzymywaniu kroku postępowi idei. Powierzenie katedry Chmielowskiemu zapowiada tej katedrze okres ożywienia, gorąco wyglądanego przez młodzież, nie naruszając systemu nauki uniwersyteckiej wetchnie weń Chmielowski nowożytną duszę i dostroi go do wymagań dzisiejszych."

**Wypadek w gmachu sejmowym.** Straszny wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem w gmachu sejmowym około godziny 4½. W gmachu tym potrzeba było w stacyi elektrycznej puścić w ruch koło rozpędowe przy motorze gazowym. Czynności tej dokonywano zawsze w ten sposób, że dwóch ludzi musiało koło to wprowadzać w ruch. Wczoraj zatrudniony był przytem stróż Wydziału krajowego, Grzegorz Bubela. W chwili, gdy koło poruszył, został przez nie porwany i dostał się między koło a maszynę. Skutki były straszne. Nieszczęśliwy rozbił czaszkę, połamał ręce i nogi, a prócz tego odniósł na całem ciele liczne obrażenia. W hali maszyn podniosła się wielka wrzawa. Usłyszał ją też wchodzący do gmachu sejmowego marszałek krajowy, hr. Stan. Badeni, który pospieszył na miejsce wypadku i natychmiast posłał po pogotowie ratunkowe. Gdy wyciągnięto nieszczęśliwego, mimo strasznych ran, żył on jeszcze kilka minut. Na miejsce przybyła komisya sądowo-lekarska. Ciało odwieziono do zakładu anatomicznego.

**Szantażysta ukarany.** Niejednokrotnie omawialiśmy w naszem dzienniku sprawę różnych pseudodziennikarzy i „publicystów" a właściwie i wyłącznie szpekulantów i szantażystów, którzy, podszywając się pod zawód dziennikarski, popełniają liczne oszustwa, nie cofając się nawet przed cięższymi występkami, jak np. kradzież lub fałszowanie monety. Zawodowi dziennikarze bezsilni są wobec tych samozwańczych „redaktorów" — publiczność zaś, nie znająca stosunków, daje się często brać na lep tym pospolitym oszustom, którzy w razie potrzeby tak samo zdolni są udawać adwokatów, nauczycieli itp. — nawet księży, jak się to niedawno zdarzyło w Krakowie.

Przed paru dniami we Lwowie niejaki Jan Napiórkowski, przedstawiający się za współpracownika pism humorystycznych, pisał listy do jednej z poważanych pań, że wie o różnych jej amorkach i jako współpracownik pism humorystycznych nie omieszka zrobić z tego publiczny użytek, jeżeli p. N. nie udowodni mu, że wiadomość ta jest nieprawdziwą. Jak łatwo domyślić się, był to tylko szantaż, gdyż Napiórkowskiemu chodziło jedynie o wyłudzenie pewnej kwoty pieniężnej.

Pani N. rzucała z początku listy do kosza, ale gdy Napiórkowski stawał się natrętniejszym — poskarżyła się mężowi. Mąż, chcąc dać szantażyście nauczkę — kazał żonie przyjąć Napiórkowskiego, sam zaś ukrył się w drugim pokoju.

Napiórkowski nie dał na siebie długo czekać. Pewny wygranej, zaczął już stawiać warunki, obracające się około pewnej ilości koron — gdy wtem wypadł mąż i harapem wypłacił oszustowi żądaną ilość, ale razów... A razy musiały być bolesne, kiedy Napiórkowski, dopadłszy drzwi, przeskakiwał po dziewięć schodów, szukając ocalenia w ucieczce.

Notatka, którą w karkołomnej ucieczce zgubił Napiórkowski — dostała się w ręce policyi, a ta nie omieszka zrobić z niej użytek.

### (Telefonem dnia 10 października).

### Protest akademików ruskich.

**Lwów.** Akademicy ruscy wnieśli na ręce rektora uniwersytetu ks. dra Fijałka następujące pismo w języku ruskim:

Wysoki Senacie!

Stojąc przed aktem otwarcia nowego roku szkolnego 1903/4 na lwowskim uniwersytecie przez nowowybranego rektora, ruska młodzież akademicka lwowskiego uniwersytetu, zebrana na zgromadzeniu 9 października 1903, uchwaliła, co następuje:

1) Ruska młodzież akademicka lwowskiego uniwersytetu uważa wybór ks. Fijałka na rektora za najwyższą prowokacyę i obelgę, zwróconą przeciw niej umyślnie przez zgromadzenie profesorów lwowskiego uniwersytetu;

2) Ze względu na to stanowczo protestuje przeciw temuż wyborowi, jako gwałtem narzuconemu z podeptaniem jej narodowej i ludzkiej godności;

3) Żąda ustąpienia nowowybranego rektora.

Lwów, 9 października 1903.

Za prezydyum zgromadzenia: Iwan Hałuszczyński, słuchacz filozofii, przewodniczący; Metody Ogrodnik, słuchacz praw, sekretarz.

## Sejm krajowy.

(Telegramy „N. Reformy" z 10 października).

**Lwów**, 10 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano interpelacyę posła Szweda w sprawie zniesienia 17½ centowych opłat za doręczanie pism sądowych i Cieleckiego w sprawie ulg taryfowych kolejowych na produkta, skutkiem klęsk elementarnych.

Członek Wydziału krajowego Pilat odpowiadał następnie na interpelacyę posła Sękowskiego w sprawie nie udzielania sankcyi projektowi ustaw o włościach rentowych i nie przedłożenia Sejmowi nowego projektu. — Na pierwsze pytanie odpowiedzi wprost Wydział krajowy dać nie może, na drugie zaznacza, że rząd centralny za późno nadesłał swoje uwagi do projektu ustawy.

Z porządku dziennego uzasadniali posłowie Hupka, ks. Szponder, Staruch i ks. Wilczkiewicz wnioski, jakie zgłosili na czwartkowem posiedzeniu.

Następnie referował dr Bobrzyński sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku Tomaszewskiego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy z 1 stycznia 1889 r. o prawnych stosunkach nauczycieli. Imieniem tej komisyi wnosi dr Bobrzyński, aby wniosek Tomaszewskiego i sprawozdanie komisyi szkolnej o tym wniosku odstąpić Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby zasięgnąwszy opinii rządu, względnie Rady szkolnej, zdał o nich sprawę na najbliższej sesyi sejmowej.

W dyskusyi nad tem sprawozdaniem zabrał głos wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Płażek. Powołuje on się na swoje zeszłoroczne przemówienie, w którem nietylko podnosił potrzebę polepszenia płac, ale nadto potrzebę zmiany ustawy co do płacy emerytalnej.

Drugą niemniej ważną sprawą jest sprawa kar dyscyplinarnych, postępowanie zbyt ostre bowiem jest powodem słusznych narzekań ze strony nauczycielstwa.

Co do istoty kary podnosi mowca trzy punkty. Kary nie powinny być zbyt surowe, powinno być w karach pewne cieniowanie co do winy, a w końcu powinna jak najdalej idąca objektywność sądu mieć zastosowanie. Gdyby te zasady były przestrzegane, nie byłoby tak wielu narzekań.

Pos. Tomaszewski broni swoich zapatrywań co do posuwania do najwyższej klasy, drugiej i trzeciej klasy płac, oraz co do przyznawania dodatków pięcioletnich. Żąda wreszcie, aby z ustawy usunąć wyraz „praca nie skuteczna" i aby w razie odroczenia przyznania dodatku pięcioletniego za karę, każdy następny przyznawany był we właściwym terminie.

Poseł dr Małachowski jako prezes Towarzystwa pedagogicznego przedstawia imieniem nauczycielstwa ludowego niektóre postulaty jego a następnie jako poseł należący do lewicy sejmowej zaznacza odmienne zapatrywania swego stronnictwa od zapatrywań komisyi szkolnej. Mowca zwalcza te punkta sprawozdania komisyi szkolnej, które nie odpowiadają życzeniom nauczycieli i jego stronnictwa. Przemówienie zakończył prośbą pod adresem referenta, aby zechciał przyjąć do swego wniosku poprawkę, aby już na najbliższej sesyi przedłożony został odpowiedni gotowy projekt zmiany ustawy.

Dalej przemawiali posłowie Mogilnicki i Stapiński, poczem po ostatecznem przemówieniu referenta dra Bobrzyńskiego uchwaliła Izba wniosek komisyi szkolnej z poprawką Małachowskiego.

Następnie referował poseł Hupka sprawozdanie komisyi bankowej.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

**Lwów.** Deputacya gminy Dębniki pod Krakowem, prowadzona przez posła Skołyszewskiego, była dzisiaj u namiestnika, marszałka i wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej z prośbą o udzielenie jej zapomogi z ogólnego funduszu.

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 10 października.

**Budapeszt.** Dzisiaj odbyło się uroczyste poświęcenie nowego mostu imienia Elżbiety. — W zastępstwie cesarza przybył arcyksiążę Józef. Przemawiał burmistrz Lang.

### † Walerya Marrené Morzkowska.

**Warszawa.** Znana i zasłużona literatka i powieściopisarka Walerya Marrené Morzkowska zmarła tu dzisiaj po dłuższej chorobie.

### Obstrukcya Niemców w Sejmie czeskim.

**Praga.** Wszystkie dzienniki niemieckie uderzają dziś na alarm i zapowiadają dalszą obstrukcyę w Sejmie czeskim. Słychać, że Niemcy nie zadowolą się już obstrukcyą przeciwko zmianie ordynacyi wyborczej gminnej, lecz że z niemniejszą gwałtownością obstruować będą także przeciwko czeskiemu wnioskowi adresowemu.

Na poniedziałek zwołane jest zebranie klubów niemieckich, na którem ma być powzięta ostateczna uchwała co do dalszej obstrukcyi.

Czeskie dzienniki zapewniają, że Czesi nie ulękną się obstrukcyi niemieckiej, ani się przed nią nie cofną.

### Z Sejmu kraińskiego.

**Lublana.** Obstrukcya stronnictwa słowieńskiego katolicko-narodowego w Sejmie kraińskim trwa dalej. Obecnie wytoczyła opozycya sprawę uniwersytetu słowieńskiego, który daje jej nowe pole do popisów obstrukcyjnych.

### Stronnictwo rządowe rozbite.

**Budapeszt.** Wszystkie dzienniki tracą już wszelką nadzieję, iżby powiodło się w komisyi stronnictwa liberalnego osiągnąć zgodę co do programu wojskowego. Wszystkie też kombinacye co do przyszłego gabinetu są płonne. Słychać jedynie, że Lukacs, Andrassy i Tisza otrzymali wskazówki, ażeby byli przygotowani na rychłe powołanie ich do Wiednia.

### Francya i Anglia.

**Paryż.** O traktacie rozjemczym pomiędzy Anglią a Francyą donoszą dzienniki, że z traktatu wyłączona ma być sprawa egipska i nowofundlandska. Natomiast mają podlegać sądowi rozjemczemu jedynie trudności jakie w przyszłości mogą powstać pomiędzy temi dwoma państwami, w razie gdyby dyplomatyczne rokowania pozostały bez rezultatu.

Dzienniki sądzą, że traktat ten nie zostanie przez oba parlamenty uchwalony.

### Strejki.

**Paryż.** Donoszą z Lille, że 16 zgromadzeń robotników oświadczyło się za strejkiem a tylko dwa przeciw strejkowi. W miejscowości Halluin strejk generalny trwa dalej. Przyszło do kilku starć z żandarmami, przyczem kilka osób aresztowano. W miejscowości Roube urządzili wczoraj wieczorem strejkujący wielką demonstracyę. W wielu domach wybito szyby. — Jeden komisarz policyjny jest ciężko raniony.

### Powstanie w Macedonii.

**Konstantynopol.** W sandżaku Prizren wybuchło powstanie albańskie przeciw zamierzonemu zaprowadzeniu nowego podatku od bydła. Wyższych urzędników tureckich wypędzono. Jednego adjutanta zabito. Biskup z Floriny donosi, że w tamtejszych czterech bułgarskich wsiach mieszkańcy z 372 rodzinami odstąpili od egzarchatu i przyłączyli się do patryarchatu ekumeńskiego.

**Sofia.** Wieśniacy w powiecie Ochrida mają się już żywić tylko korzonkami i korą. Nadchodzą również wiadomości, że po polach znajdują ludzie zwłoki dzieci z trawą w ustach.

### Wyższe kary.

**Belgrad.** Wyższy sąd wojskowy podwyższył zasądzonym oficerom z Niszu kary, jakie im wymierzył sąd pierwszej instancyi.

### Wielki szwindel policyjny.

**Madryt.** Aresztowanie trzech wysokich urzędników policyi madryckiej a zwłaszcza senora Almeria, wywołało sensacyę. Almeria był do dziś dnia dyrektorem policyi, — dwaj inni byli komisarzami obwodowymi.

**Madryt.** Aresztowani są oskarżani o ułatwienie ucieczki złoczyńcom, którzy się grubo opłacili. Pewien złodziej, który skradł 80.000 koron, uszedł z rąk sprawiedliwości za opłatą 2000 koron. Tego samego zbrodniarza po raz drugi aresztowano i wypuszczono go znowu za opłatą 500 koron. W innych wypadkach Almeria brał od złodziei część zrabowanych dyamentów i innych kosztowności.

**Madryt.** Oczekują dalszych aresztowań. Mianowano specyalnego sędziego śledczego.

**Madryt.** Sekretarz biura policyjnego popełnił samobójstwo.

### Rosya i Japonia.

**Londyn.** „Morning Post" donosi z Czifu, że krążą tam pogłoski, jakoby Japonia przesłała Rosyi ultimatum, którego termin upływa za dwa dni.

**Londyn.** Telegrafują tu, że dziennik „Hochi Szimbun", który jest organem opinii publicznej w Japonii, twierdzi, iż propozycya rosyjska o podziale Korei jest niesłychanie małą kompensatą dla Japonii za okupacyę Mandżuryi przez Rosyę i że taka propozycya zakrawa na drwiny. Na równi z tym dziennikiem cała prasa japońska domaga się od rządu postawienia kwestyi na ostrzu miecza.

**Londyn.** „Times" wskazuje na to, że dnia 8 b. m. upłynął trzyletni termin, w którym Rosya obowiązała się opuścić Mandżuryę. Dotychczas atoli Rosya nie poczyniła nawet przygotowania do ewakuacyi tego kraju.

### Deszcze.

**Londyn.** Według dalszych wiadomości z północnej Anglii panują tam wielkie deszcze i burze, które wyrządziły ogromne szkody. — Deszcz pada bezustannie 33 godzin. Wiele mostów kolejowych zerwanych. Komunikacya kolejowa w wielu punktach przerwana. Także zbiory ucierpiały.

**Nowy Jork.** Od 30 godzin pada tu bez przerwy deszcz. W porcie sroży się silny orkan, który nie pozwala okrętom wypłynąć na pełne morze.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**



## Kursa telegraficzne

**Wiedeń**, 10 października. Zamknięcie giełdy o g. 4·05. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 653·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 718·—. Akcye Anglobanku 271·50. Akcye Unionbanku 522·50. Akcye Länderbanku 416·50. Akcye Bankvereinu 472·50. Akcye Bodencredit 920·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 532·—. Akcye kolei państwowych 652·75. Akcye kolei południowej 79·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 416·—. Akcye kolei Północnej 5410. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·—. Akcye Alpiny 379·50. Akcye Rima Muranyi 459·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1735·—. Akcye fabryki broni 353·—. Akcye tureckie tytoniowe 356·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1.096. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·55. Renta majowa 100·—. Austryacka renta koronowa 100·—. Węgierska renta koronowa 97·70. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku krajowego 98·50. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 102·40. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·45. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·35. Losy tureckie 125·75. Marki 117·30. Ruble 253·75.

Usposobienie: Po silnym przebiegu zamknięcie spokojne, częściowo przez realizacye tygodniowe osłabione.

Cukier stały 19·85. Spirytus 42·40 idzie w górę. — Nafta niezmieniona.

### Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 10 października 1903 r. godzina 1 w południe.

| | Korony. płacą | Korony. żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty** | | |
| Ruble papierowe | 252 75 | 254 — |
| Marki niemieckie | 117 — | 117 50 |
| Franki papierowe | 95 — | 95 50 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 — | 19 10 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zastaw. prem. Banku hipot. | 111 50 | 112 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. | 101 — | 102 — |
| 4% „ „ „ „ | 98 — | 98 70 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajow. | 101 25 | 102 — |
| 4% „ „ „ „ | 98 50 | 99 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 98 — | — — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie | 98 25 | — — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie | 98 25 | 99 25 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 99 40 | 100 40 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 98 50 | 99 50 |
| 4% „ miasta Lwowa | 95 75 | 96 75 |
| 4½% „ „ „ | 101 25 | 102 25 |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 101 75 | 102 75 |
| 4½% „ „ „ | 101 25 | 102 — |
| 4% „ kolejowe | 98 50 | 99 50 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 76 — | 80 — |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku hipotecznego we Lwowie | 529 — | 532 — |
| „ „ Galic. dla h. i p. w Krak. | — — | — — |
| „ „ Lwów-Czerniowce-Jassy | 576 — | 580 — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | |
| 4²/₁₀% wspólna renta pap. | 99 85 | 100 82 |
| 4²/₁₀% „ „ srebrna | 99 75 | 100 25 |
| 4% renta koronowa austryacka | 99 90 | 100 40 |
| 4% „ „ węgierska | 97 65 | 98 15 |
| 4% renta austryacka w złocie | 119 40 | 119 90 |
| 4% „ węgierska w złocie | 118 — | 118 50 |

Najlepsze francuskie **bibułki do papierosów**

# „LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia. 2124 10 10 Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia.

Najlepsze francuskie **tutki do papierosów**

---

## Józef Machowski

uczeń Prof. Dra Fr. Bylickiego udziela lekcyj **gry fortepianowej** niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu. **Kraków, ul. Karmelicka Nr 22** parter oficyna. 2036 21 24

## Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 15 31 0

**inż. Kazimierz OSSOWSKI**

międzynarod. biuro patentowe

**Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.**

Specyalnie dla Pań otwarte zostały

## KURSA

**Buchalteryi kupieckiej (poj. i podw.) i Rachunkowości państwowej**

pod kierunkiem nauczycielki.

**Za dobry rezultat egzaminu ręczy się**

Zgłoszenia: **ul. Kapucyńska l. 7,** II p., drzwi na lewo. 2397 6 8

## Pierwszy Zakład pogrzebowy Aleks. Szafrańskiego

**Kraków, ul. Mikołajska 16.**

Składy oraz własny wyrób trumien ul. Kopernika 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 2425 23 0

## Kredyt pieniężny

w każdej wysokości, dla osób każdego stanu, na $5^1/_2\%$ rocznie na **skrypt dłużny. Kredyt wekslowy** dla oficerów, urzędników i kupców. Spłata w **małych**, dowolnych **ratach. Pożyczki hipoteczne** konwersye na I. i II. miejsce na $3^3/_4\%$ — Zlecenia w języku niemieckim załatwia spiesznie i dyskretnie **Commercielle Credit-Bureau, Handelsger. protoc. Firma, Budapest VIII., Röck Szilardgasse Nr. 17.** 2098 11 12

## Zakład wodo- i elektroleczniczy dla chorób nerwowych.

**Wanny**, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, kąpiele w świetle elektrycznem (reumatyzm, artrytyzm, otyłość, niedokrewność, bóle nerwowe jak ischias itd.), kąpiele nasycone kwasem węglowym (Nauheim).

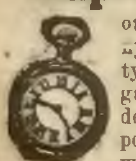
**Elektroterapia**, mechanoterapia (miesienie wibracyjne, metoda Frenkla itd.); stosowanie promieni Röntgena do leczenia chorób skórnych i prześwietlania w chorobach narządów oddechowych, serca i tętnic, kości i stawów, zębów i szczęki; przy złamaniach i obecności ciał obcych w organizmie.

**Arsonwalizacya** (prądy o bardzo wielkiem naprężeniu) w niektórych bolach nerwowych i mięśniowych, w migrenie i w chorobach skórnych. 1359 37 46

*Dr M. Nartowski,*

**Kraków, ul. św. Anny 2, telefon Nr. 359.**

## Zupełnie za darmo!



otrzyma każdy mój nowy ilustrowany cennik zogarków, wyrobów złotych i srebrnych, prawdziwych zegarków Roskopf, Glashütte, Billodes, Hahn, Omega, Schaffhausen, po oryginalnych cenach fabrycznych wprost z 1. wiedeńskiego fabrycznego składu zegarów i wyrobów złotych i srebrn.

**MAX BÖHNEL**, zegarmistrz

**Wieden, IV., Margarethengasse 48.**

| | |
|---|---|
| Zegarek nikl. rem. | złr. 1·70 |
| Prawdz. patent. system Roskopf | złr. 2·50 |
| Z czarnej stali rem. | złr. 2·20 |
| Złocony rem., 3 koperty | złr. 3·50 |
| Prawdz. srebrny rem. | złr. 3·25 |
| 14-karat. złoty rem. | złr. 8.— |
| Prawdz. srebrny panc. łańcuszek | złr. —·90 |
| [illegible]t. złote pierścienie | złr. 1·80 |
| [illegible]t. złote obrączki ślubne | złr. 3·— |
| Zegary pendułowe | złr. 3·80 |
| Okrągłe zegary do kuchni | złr. 1·35 |
| Dobre budziki | złr. 1·— |

Pisem. 3-letnie poręczenie. Niestosowne wymieniam lub zwracam pieniądze. Rok założenia 1840. 2456 2 12

## PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1855 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pobudzania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

*Aptekarz w Paryżu*, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 71 0

---

Przed naśladownictwami chroniona przez próbkę i znak.

# Sól żołądkowa

wyrobu **JULIUSZA SCHAUMANN'a** aptekarza w Stockerau, 255 6 6

**od wielu lat znana** jako **dobry dyetetyczny środek** do **przyspieszenia trawienia**, usuwa natychmiast zbyteczny **kwas żołądkowy. Niezrównany do ustalenia i utrzymania dobrego trawienia.**

Dostać można w każdej znaczniej. aptece austr. węgier. państwa. **Cena pudełka K. 1·50** Wysyłka poczt. za zaliczką przy odbiorze co najmniej 2 pudeł.

**Skład gł.: Landschaftl. Apotheke des Julius Schaumann in Stockerau.**

## Zygmunt Lipski

*w Krakowie, hotel Saski L. 3,*

poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes**, oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedając po cenach fabrycznych.

**Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.**

Przyjmuje wszelkie reperacye. 1980 16 0

## Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli



Przedsiębiorstwo dowozowe ces. król. austryackich kolei państwowych.

Spedycye wszelkiego rodzaju. 312 37 52

## Józef J. Leinkauf

**LWÓW, PLAC SMOLKI 3,**

POLECA

**nowe sprowadzane WOZY MEBLOWE.**

## Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Niżej podpisany zawiadowca masy konkursowej firmy Młyn parowy „Marya-Helena" Seweryna br. Brunickiego i Spółki sprzedaje na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli młyn parowy „Marya-Helena" we Lwowie, składający się z realności pod L. kons. 166 i 167 3/4 i 105 i 106 2/4 obj, wyk. hip. L. 119/III i 1039/II ks. gr. dla miasta Lwowa, wraz ze wszystkiemi tamże się znajdującemi budynkami, tudzież z całem urządzeniem maszynowem w drodze ofert pisemnych.

Przestrzeń gruntowa tych realności wynosi 1 hektar 9 arów 17 m. kwadr. Młyn jest pędzony maszyną parową o sile 300 koni i urządzony do mielenia pszenicy i żyta i do łuszczenia grochu i jest w stanie zemleć maksymalnie na dobę 5000 kilogramów zboża, względnie wyłuszczyć 1000 kilogramów grochu. Cena szacunkowa wynosi 592.759 K.

Bliższych wyjaśnień udzieli podpisany zawiadowca masy konkursowej Dr Natan Loewenstein, adwokat krajowy we Lwowie, ul. Trzeciego Maja L. 11a, między 5—6tą po obiedzie.

Opieczętowane oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 25 października 1903 u podpisanego zawiadowcy masy.

Każdy oferent powinien złożyć jako wadyum kwotę 20.000 K w c. k. uprzyw. gal. akcyjnym Banku hipotecznym na rachunek bieżący masy konkursowej firmy „Młyn parowy Marya-Helena" Seweryna br. Brunickiego i Spółki. Kwit na złożenie wadyum należy dołączyć do oferty.

Cena kupna winna być złożoną w gotówce w 14 dni po zatwierdzeniu oferty przez masę konkursową.

Masa konkursowa zastrzega sobie prawo zatwierdzenia oferty wedle swobodnego uznania.

Masa konkursowa nie ręczy ani za przestrzeń realności powyższych, ani też za stan budynków i maszyn, ani za wydatność maszyn.

Lwów, dnia 4 października 1903.

*Dr Natan Loewenstein,*
zarządca masy.

2502 3 3

## Jesienne kapelusze damskie i dziec.

**modele** paryskie i wiedeńskie

**Bluzy** jesienne i jedwabne

**Nowości sezonowe** do przybrania sukien i kapeluszy

polecają po cenach fabrycznych

## ZIMLER & SPÓŁKA

Linia A—B. 2336 7 10

## 13 ciągnień rocznie

z głównemi wygranemi franków 600.000, 300.000, 100.000, 75.000, 25.000, lirów 35.000, 20.000, daje następująca grupa losów:

**1 los turecki,**
**1 los włoski czerwonego krzyża,**
**1 los serbski tabaczny,**

**spłacalna w 30 ratach miesięcznych po 7 koron.** — Nabywca ma do wygranej niepodzielne prawo natychmiast po złożeniu pierwszej i drugiej raty wprost do kasy mego Domu bankowego. — Przesłanie pierwszej i drugiej raty uskutecznia się najdogodniej przekazem pocztowym, spłatę zaś dalszych rat przez pocztową kasę oszczędności.

## EDWARD URBAN

**Dom bankowy w Bernie,**

**Rynek główny Nr. 25** (we własnym domu).

**Rzetelnych, stałych pośredników przyjmuję wszędzie. Ceny niskie. Prowizya wysoka.** 1900 10 10

---

## Szkoła Tańców

*w Krakowie, ul. Grodzka l. 50, I piętro,*

**ZDZISŁAW GRUSZCZYNSKI**

udziela lekcyj tańców i przyjmuje zgłoszenia, za skutki których ręczy, nie wyłączając nawet braku słuchu, a ciesząc się uznaniem za dotychczasową naukę, pozostanie nadal godnym tegoż uznania; swoich zaś P. T. elewów uprasza o wydanie zdania bezstronnego, a zarazem o polecenie go swoim znajomym. 2154 12 0

**Ostrzeżenie!** Precz z tandetnemi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców. 2345 7 30

**PANOWIE!** Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u **Zygmunta Chilli, krawca w Krakowie, ul. Wielopole l. 3., obok głównej poczty**, gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony.

**Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za ugodą na raty.**
**Na prowincyę** przesyła **na żądanie** próbki, jako też sposób brania miary.

Główna wygrana **50.000 koron.**

## Loterya kolejowa „FLUGRAD"

Główna wygrana: **50.000** kor.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1 | wygrana | po | 5000 | koron |
| 1 | „ | „ | 1000 | „ |
| 6 | wygranych | „ | 500 | „ |
| 20 | „ | „ | 150 | „ |
| 70 | „ | „ | 100 | „ |
| 100 | „ | „ | 30 | „ |
| 800 | „ | „ | 10 | „ |
| 9000 | „ | „ | 5 | |
| 9999 | wygranych | | 125.000 | koron |

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem $10\%$ w gotówce.

## Cena losu I korona

**6 losów 5 kor. 50 hal., 11 losów tylko 10 kor.**

Losy mają tekst **polski**. Dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą **bezpłatnie.**

Ciągnienie nieodwoalnie 5 grudnia 1903.

**Losy są do nabycia:** w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub 2283 4 0

Kantor wymiany

**Braci Eibenschütz,**

Kraków, Rynek główny 5.

## Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

## wodociągi i kanalizacye

**klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,**

**oświetlenie gazowe**

projektuje i wykonuje

## Inż. Leonard Nitsch i Spółka

**Biuro techniczne i Zakład instalacyjny**

**w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.**

**Kosztorysy bezpłatnie.** — **Najlepsze referencye.** 2126 12 50

## Zawiadomienie.

Podpisani zawiadamiają uprzejmie P. T. Publiczność, że **Zakład zegarmistrzowski pana Aleksandra SULIKOWSKIEGO** posiada jedynie i wyłącznie **główny skład zegarków**

**„OMEGA"**

sprowadzając bezpośrednio z fabryki **nasze** najwyższemi nagrodami **odznaczone zegarki precyzyjne „OMEGA"**, a to w kopertach **stalowych, złotych i srebrnych.**

**Biel (Szwajcarya), 25 listopada 1902 r.**

**Zarząd fabryki zegarków „OMEGA"**
**Louis Brandt i Bracia.**

2327 4 5

## Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem.** Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preparatu **znanego** już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

## „Salvesol."

Jestto **wata chemiczna**, mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

**UZNANIE:**

***WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.***

*Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL", nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL."*

*Z w. p.* ***Prof. Dr Antoni Mars.***

*Lwów, dnia 2 maja 1903 r.*

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle. 1912 9 12

**Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.**

**Fabryka „Noris" Wł. Bełdowskiego w Krakowie**

poleca:

| | |
|---|---|
| 1000 sztuk tutek „Noris" ze Salvesolem | koron 2·80 |
| 1 pakiecik waty Salvesol | „ —·60 |

---

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

## Towary Gumowe

do celów sanitarnych

poleca 154 40 0

**Reim i Spółka**

**w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.**

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

## Z. Lamensdorf

FRYZYER

*w KRAKOWIE, ulica Sławkowska 11* (obok Grand hotelu)

poleca się Szanownej P. T. Publiczności. Dla Panów osobne przybory do golenia. — Wyrób sztucznych włosów. 2321 4 0

*Za dobrą obsługę ręczy się.*

**Potrzebny** zaraz **pomocnik** do zawiadywania magazynami owoców. Pierwszeństwo mają ci, którzy pracowali w handlach owoców. Adres: *Spółka sadowniczo-ogrodnicza, Tarnów.* 2514 3 3

## Szczepy owocowe

wysyłam do każdej poczty i stacyi we właściwej porze. — JABŁONIE, GRUSZE, ŚLIWY i CZEREŚNIE sztuka 50 ct., 10 sztuk 4 złr. 75 ct.; BRZOSKWINIE, WIŚNIE, MORELE, WĘGIERKI, NEKTARYNY, DRZEWA ozdobne KRZEWY itp. — Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu.

**E. UKLAŃSKI**, Zarząd ogrodów w Olszy, Dwór, o. p. Kraków. 2298 17 0

**W komis. Zakładzie**

## SPRZEDAŻY i KUPNA H. Teleszniekiej

**przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro.**

można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i mahoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa, Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i angiel., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mundury urzędnicze i wojskowe — oraz różne przedmioty antyk. i nowe. 1888 23 0

**Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.**

## Administracya Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu **w Podgórzu** — sprzedaje po cenach przystępnych

## Wapno skaliste

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo - lekarskiej w Krakowie 1900 r. **Wapno gaszone** i **Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami" i „Skałą Twardowskiego" **Kamień budowlany, brukowy** i **Szuter.** Zamówienia przyjmuje: Kasa miejska w Podgórzu, telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, telefon Nr. 162. 400 18 23

## Ważne dla rolników!

**TRUCIZNY na myszy polne:**

**Gałki fosforowe**

**Pszenicę strychninową z sacharyną**

i truciznę nieszkodliwą dla ludzi i zwierząt domowych

**„KOSKOL"**

znakomicie trujący myszy,

wyrabia 2385 6 8

**Lwowska fabryka chemiczna**

**„Tlen"**

*Lwów — Zamarstynów.*

## FILIA

c. k. uprz. galic. akcyjnego

## Banku Hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **wszelkie papiery wartościowe,**

wydaje

**$3^1/_2\%$ i $4\%$ Asygnaty kasowe**

przyjmuje

**wkładki na książeczki** rach. bieżąc., oprocentowując takowe **po $4\%$,** 403 18 22

przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

# NA SEZON JESIENNY i ZIMOWY POLECA MAISON DE BLANC Kraków, Rynek 6 (Szara kamienica).



**Spódnice** do **BLUZEK** od zł. 3·85 wyżej.

**KOSTYUMY** z angielskich materyałów zimowych od zł. 13·50 wyżej.



**BLUZKI** jedwabne, wełniane i flanclowe od zł. 1·25 wyżej.

**ŻAKIETY** (SAKA) od zł. 7·50 wyżej.

2392 3 6



**HALKI** JEDWABNE i WEŁNIANE od zł. 4·25 wyżej.



**Sukienki** dla **DZIECI** od zł. 2·— wyżej.

**Szlafroki** i **Matynki** od zł. 2·75 wyżej.

**Wielki wybór bielizny damskiej i dziecięcej, szyrtyngowej, płóciennej i wełnianej Prof. Dra G. Jaegera.**

---

## Magister farmacyi

przyjmie każdego czasu zastępstwo w aptece. Wiadomość w Towarzystwie farmaceutycznem „Unitas" w Krakowie. 2541 1 3

## SKŁAD FORTEPIANÓW
**NOWYCH i PRZEGRANYCH**

Wiadomość **Z. Raba**, fortepianista, ul. św. Jana 13, II p. Kraków. 2540 1 3

**Francuzka** poszukuje lekcyj za obiady. Zgłoszenia pod **2538** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2538

## Nowo otwarty
**Handel towarów korzennych, win, wódek itd.** pod firmą
**J. CZORNOBAJ**
w Krakowie, ul. Długa 5,
poleca po niskich cenach wszelkie towary kolonialne, oraz dwa razy na dzień świeże wędliny. 2511 1 5

**P**oszukujemy w zachodniej Galicyi, solidnych i w towarzystwie chętnie widzianych osobistości, któreby objęły nasze zastępstwo na miejscu pobytu i w okolicy.

Przy odpowiedniej czynności przeznaczamy mały, od prowizyi niezawisły pauszal. 2539 1 3

Pisemne oferty z podaniem teraźniejszego zajęcia przyjmuje **Dyrekcyjna filia Towarzystwa imienia „Gizeli" w Krakowie, Floryańska 13**

**Każdy bądzie otrzymywał** 2 czasopisma za 1 koronę do końca roku, kto zaraz zażąda **bezpłatnych** numerów okazowych tych 2 czasopism pod adresem: **Redakcya „Dźwigni" we Lwowie.** 2531

## Dochód boczny!
**także istotne utrzymanie.**

Prace pisarskie, kobiece roboty ręczne. Agenci podróżni, zwyczajni, domokrążcy. Dla każdej osoby coś stosownego. Rada i zajęcie dla każdego.

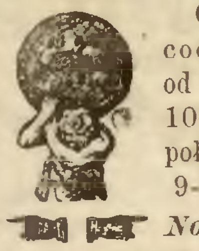
*„Existenz-Centrale"*,
**Podmokłe** (Bodenbach) **Czechy**.

**Ulica Grodzka l. 9.**

2212 Najnowsze francuskie 6 0

## Chromo - Fotoplastikon.

Przedstawia świat i życie w naturze.
Od 11 paździer. do 17 października do widzenia.



Owarte codziennie od godziny 10-ej przed południem do 9-ej wiecz.

*Nowość!* *Nowość!*

## SZKOCYA.

## Zakopane.

Na zimę do wynajęcia w całości (18 pokoi) lub częściowo willa „Warszawianka" — z werandami i balkonami do słońca, urządzona wykwintnie ciepła; wodociągi, klozety angielskie. Konie na miejscu. Chorych na piersi nie przyjmuje się. Wiadomość na miejscu. 2378 6 6

# Ostrzeżenie!

Ponownie używa konkurencya moich flaszek opatrzonych wyciśniętą w szkle firmą „**M. Fasal, kais. u. kön. Hoflieferant, Teschen**", do napełniania wody sodowej. Dlatego upraszam Szan. P. T. Publiczność o zwracanie uwagi na to, że woda sodowa pochodzi tylko wtenczas z mojej fabryki, jeżeli korek ma wypaloną moją firmę: „**M. Fasal, kais. u. kön. Hoflieferant, Teschen**".

**M. Fasal,**
ces. i król. nadworny dostawca, Cieszyn.

**Wyrabiających wodę sodową, którzy moje flaszki napełniają swoim wyrobem, będę ścigał sądownie za przekroczenie prawa o znakach ochronnych.**
2415 2 2

---

**Reim i Spółka**
w Krakowie, Rynek 37
**Linia A—B**
POLECAJĄ JAK NAJTANIEJ

**Oliwy** do maszyn rolniczych różnego gatunku.
**Oliwę** rzepakową odkwaszoną do świecenia.
**Smarowidło** belgijskie i krajowe na osie.
**Smarowidło** na obuwie nieprzemakalne.
**Smarowidła** na kopyta. — **Mydło** do siodeł.
**Szczotki i Zgrzebła** do koni.
**Latarki** stajenne ręczne i kieszonkowe.

**Wałeczki, Kit i Gips** do opatrywania drzwi i okien od zimna i przeciągów.
**Płaszcze** gumowe. **Płachty** nieprzemakalne.
**Podeszwy** wkładkowe do bucików filcowe, słomiane, asbestowe, korkowe i papierowe.
**Podeszwy** gumowe.
**Kalosze** rosyjskie i amerykańskie.
**Przyrządy** lekarskie. — **Papier** klosetowy.

Perfumy, **Mydła**, **Wodę** kolońską, **Pudry**, **Olejki**, **Pomady**, **Wody** toaletowe do włosów, **Środki** do konserwowania, **Saszetki** różnego rodzaju, **Gąbki** gumowe do mycia, **Rękawiczki** do nacierania ciała, **Przybory** do golenia, **Rozpylacze** do perfum, oraz inne artykuły toaletowe.

**Farby** olejne i akwarelowe.
**Pastele** olejne „Rafaelli".
**Pendzle, Stalugi, Szpachtle, Palety.**
**Werniksy, Oleje** i inne środki do farb.
**Płótna** olejne, pastelowe i gobelinowe.
**Książki i Bloki** do szkicowania.
**Papiery, Kartony, Deszczółki** do malowania.
**Aparaty** do wypalania na drzewie.
**Przybory** do robót piłeczkowych.
**Wielki wybór wzorów.** 2462 1 0

KRAWIEC
## ANTONI SADOWSKI i SYN
*Kraków, ul. Bracka L. 6, parter*
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój
**MAGAZYN SUKNA i KORTÓW**
zaopatrzony na każdą porę roku
Wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich najwięcej renomowanych.
**Wykonanie gustowne i tanie.** 2232 9 20

**PUDER KSIĄŻĘCY** jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego **120** halerzy, całe **2** kor., z łabędziem **3** kor. — Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko **140** hal., większe **2** kor. **40** hal., z łabędziem **3** kor. **20** h.

**WODA FIOLKOWA** usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, piegi, pierzchnięcia i łuszczenia skóry — wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena **2** korony. 2544 1 0

**MYDŁO WENUS.** Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu i tworzeniu się zmarszczek na twarzy — Cena 2 kor.

Poleca
## Jan Ihnatowicz
w **Krakowie**, Sukiennice 20; — w **Przemyślu**, Franciszkańska 24; **Lwów**, ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11.

# Zupełnie nadarmo

wyrzucamy pieniądze, jeżeli się dajemy okpić przez liche naśladownictwa. Wszystkie pod nazwą ameryk. lub szwajcarskiego systemu zegarki Roskopf, pojawiające się w ogłoszeniach lub zachwalaniach uznaję niniejszem za liche naśladownictwa takich zegarków, które przekupnie zachwalają po 3, 2·50 i 2·40 złr. jako dobre i prawdziwe, zobowiązuję się dostarczać po 1·70 złr. Odradzam jednak każdemu kupno takiego zegarka, którego żaden zegarmistrz naprawić nie może. Nie daj się obałamucić zachwalaniem wyrobów, tańszych o kilka halerzy, lecz kupować tylko prawdziwego systemu kotwicowe patent. zegarki Roskopf, ogłaszane przez zegarmistrza Böhnela, zaś wszelkich innych stanowczo nie przyjmować. Prawdziwy **Böhnela** systemu kotwicowego

## PATENT. ZEGAREK ROSKOPF

Rok założenia 1840.



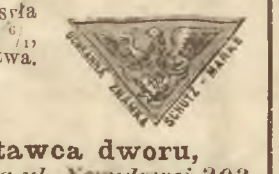
**antymagnetyczny** 2456 1 2

z prawdziwą patentowaną emaliowaną (a nie papierzaną) tarczą, mocnem, 36-godzinnem wnętrzem kotwicznem, o pięknych **kopertach** z imitacyą czarnej **stali** lub **niklu** zupełnie taki, jak rysunek obok, jest dla swej **odporności i dokładnego chodu** jedynie i wyłącznie **najulubieńszym i najlepszym trwałym zegarkiem** i godzi się go polecić szczególnie dla pp. c. i k. **oficerów, urzędników kolejowych, żandarmów, strażników skarbowych, konduktorów, maszynistów,** wogóle dla każdego, kto potrzebuje **mocnego, niezawodzącego zegarka.** Cena wraz z pięknym niklowym łańcuszkiem i futerałem tylko **6 koron** wraz z 3-letniem piśmiennem poręczeniem. Przy zakupnie 2 zegarków naraz tylko **5 koron.** Przy odbiorze 10 zegarków **jeden za darmo.** Niestosowne zobowiązuję się także po 10 dniach próby wymienić lub zwrócić pieniądze. Wysyła jedynie prawdziwa i pierwsza amerykańska fabryka zegarków

**Max Böhnel,** ZEGARMISTRZ w **WIEDNIU,**
**IV., Margarethenstrasse Nr 48.**
dostawca c. k. urzędników państwowych.

**Zranienia** wszelkiego rodzaju należy starannie chronić od zanieczyszczenia, gdyż najmniejsze zranienie może przejść w uporczywą, trudną do wyleczenia ranę. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana *praską maścią domową*, jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia lub naruszenia rany, łagodzi zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie.

*Wysyłka pocztą codzień.* Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4/1 dawki, lub po otrzymaniu kor. 3·36 6/1, lub za kor. 4·60 6/1, lub za kor. 4·96 9/1, opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.



*Wszystkie części opakowania mają na sobie zarejestrowany znak ochronny.*

1009 11 20

**Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu,**
*apteka p. „czarnym orłem", PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.*
Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.



## A. Thierrego prawdz. centyfoliowa maść

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszelkiego rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. — Niezbędna dla turystów, kolarzy i jeźdców. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 kor. **50** h.
**Apteka pod „Aniołem-Stróżem" A. Thierrego, Pregrada przy Rohitsch - Sauerbrunn.** 1449 19 20
Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny i firmę.
Zaleca się brać ze sobą ten środek zawsze w podróż na wszelki wypadek.

# A. Denizot, właściciel Szkółek w Poznaniu W 3,

poleca

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne konifery, drzewa alejowe, sadzonki szparagowe i truskawkowe, wysadki na żywopłoty i t. d. 2534 1 4

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

# NOWE SŁOWO

*Dwutygodnik społeczno-literacki — wychodzi w Krakowie 1 i 15 każdego miesiąca. — Prenumerata wynosi rocznie kor. 12, kwartalnie kor. 3. — Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Szewska l. 21.*

„Nowe Słowo" Dwutygodnik społeczno-literacki, wychodzący w Krakowie od dnia 1 stycznia r. 1902 jest jedynem u nas pismem, które w dziale społecznym rozpatruje krytycznie wyłącznie t. zw. kwestyę kobiecą, ze stanowiska interesów jednostki, rodziny i społeczeństwa. Wobec przeobrażającego się ustroju społecznego, pod wpływem warunków ekonomicznych, zmuszających coraz liczniejsze zastępy kobiet do pracy zarobkowej poza domem, z drugiej zaś strony wobec haseł domagających się równości wobec prawa, oraz kulturalnych i intelektualnych zdobyczy dla wszystkich, pierwszorzędnego znaczenia kwestyą jest wszechstronne przedyskutowanie możliwości pogodzenia osobistych interesów i dążeń kobiety z macierzyństwem, będącem zarówno obowiązkiem jak i prawem kobiety.

Z tego względu „Nowe Słowo" powinno zainteresować jak najszersze sfery, zarówno postępowych kobiet jak i mężczyzn; zestawiając bowiem fakty, dążenia i potrzeby zarówno jednostek jak i grup społecznych, szuka dla nowych warunków współżycie mężczyzny i kobiety takiego rozwiązania, któreby współżycie to uczyniło lepszem, swobodniejszem i bardziej do kulturalnego rozwoju społeczeństwa dostosowanem.

Dział literacki „Nowego Słowa" pod kierownictwem St. Lacka zamieszcza oryginalne i tłomaczone prace wybitnych autorów współczesnych, oraz wyczerpujące sprawozdanie z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

**Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.** 2431 2 4

# R. DITMAR

*Kraków, Rynek główny L. 13,*
POLECA 2306 7 0

**Lampy wszelkiego rodzaju**
Latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.

**Palniki ze siatką do spirytusu**
pod gwarancyą nigdy niedymiące; można zastosować do każdej lampy.

**Piece naftowe bez rur i komina**
niedymiące „Caloriphére Ditmar" do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków itp.

**Piece gazowe** w każdej wielkości.

**Kuchnie naftowe i spirytusowe**
szybko gotujące w różnych wielkościach.

**Kuchnie gazowe**
odpowiednie dla restauratorów i właścicieli pokoi do śniadań, (dla rychłego odgrzewania lub utrzymania potraw w jednej temperaturze).

**Naftę nieeksplodującą** salonową, oraz prawdziwą amerykańską.

**W abonamencie, jak zwykle, taniej.**

Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.

**Wysyłki nafty na prowincyę** w beczkach, balonach szklanych lub cynkowych uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej we **wtorki i piątki.**

*Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie. Ceny tanie!*

---

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI
## ELEKTROMECHANIK
**Grodzka l. 48, obok kościoła św. Piotra**
urządza dzwonki elektryczne.
Za kompletne urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną.
Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysokiem poważaniem.
2349 6 0

**Charta** białego, wielkiego, znaleziono w tym tygodniu, właściciel może się zgłosić po niego najdalej do 25 b. m. w koszarach pionierów (za warszawską rogatką) w kancelaryi 2 kompanii. 2537

## Rzadka sposobność kupna.

Biblioteczka składająca się z 500 tomów książek treści beletrystycznej, najnowsze wydanie **Meyer Leksikon**, Wielka polska Encyklopedya ilustrowana, 15 roczników „Modern Kunst" po cenie przystępnej i na korzystnych warunkach **do nabycia.**

Zgłoszenia pod *„Biblioteka" poste restente Borysław.* 2461 3 3

## Uczeń

z ukończoną 6 klasą gimn. znajdzie umieszczenie jako praktykant w aptece **A. Foltyńskiego w Tuchowie.** 2489 3 3

**Majątek** 400 mrg. obszaru ziemi dobrej, pod samym Lwowem, z pałacem mieszkalnym i parkiem, do sprzedania lub **zamiany** na majątek w **krakowskim** lub **tarnowskim** pow. położony. — **Folwarczek** z ogrodem, dobremi budynkami, pałacykiem piętrowym i do 20 mrg. roli — dobra rezydencya dla emerytów — do sprzedania. — **Dzierżawa donacyjna** z suchych dochodów opłacająca podatki i wszystkie opłaty tak, że 500 mrg. roli Iszej klasy używa się darmo, jest zaraz do wzięcia. Obecny dzierżawca jest tam 51 lat. **Poleca** się nadto: **Majątki** ziemskie, **Kamienice**, Wille, **Młyny** do sprzedania; oraz oficyalistów gospodarczych, bony, guwernantki i wszelką służbę. Oferty: **Agencya Mały Rynek L. 6, Kraków, L. Krassuski.** 2417 3 3

# Przestroga
**dla Szan. Publiczności**

nabywającej moją



**Herbatę z Rączką.** Nieuczciwej konkurencyi udało się naśladować moją ochronną Markę wprowadzając.

**Rączkę z kwiatem,** naśladując zupełnie obwódki, wzór, kolory moich papierów, te same nazwy gatunków, ceny, obwódkę, łudząco podobną banderolę, tak, że kupujący niezważając badawczo, w błąd wprowadzony został.

Znalazły się handle postępujące podobną drogą, a mając większy zysk, łatwo tą **Herbatę** zbywały, działając na szkodę dobrze od 40 lat zaprowadzonej mojej **Herbaty** z Rączką.

Skonfiskowałem przez Sądy wielkie zapasy etykiet u głównego fabrykanta, toż samo w kilku handlach większych miast te naśladownictwa, i procesy są w toku, tak przeciw głównemu sprawcy, jakoteż jego odbiorcom. Po ukończeniu tej karnej sprawy ogłoszę ich nazwiska.

Na razie przestrzegam Szan. Publiczność, która moją **Herbatę** nabywa, aby bacznie zważała na **Rączkę**, na napis **Monopol** i na wodny znak papieru.

Usilnie proszę, aby każdy, w którego posiadaniu znajdowałaby się podrobiona — nawet już z **Herbaty** wypróżniona — paczka, zechciał mnie ją łaskawie przysłać i wymienić handel, w którym tę **Herbatę** nabył, za co bardzo obowiązanym będę. Naśladownictwa te są u mnie do oglądania wystawione.

MAGAZYN HERBAT i WIN
**Juliusza Grossego w Krakowie**
**Pałac Spiski.** 2314 1 3

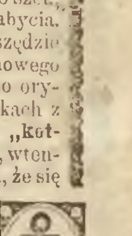


Marka ochronna: **kotwica.**

**Liniment. Caps. Comp.**
z Richtera apteki w Pradze,
uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „**kotwicą**" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

**Apteka Richtera pod „złotym lwem"**
w Pradze,
I. ulica Elżbiety 5



2458 1 20

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.